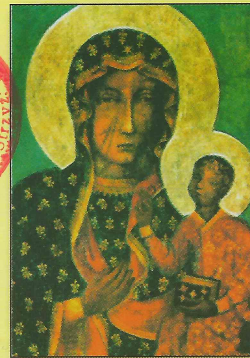


Ostoja

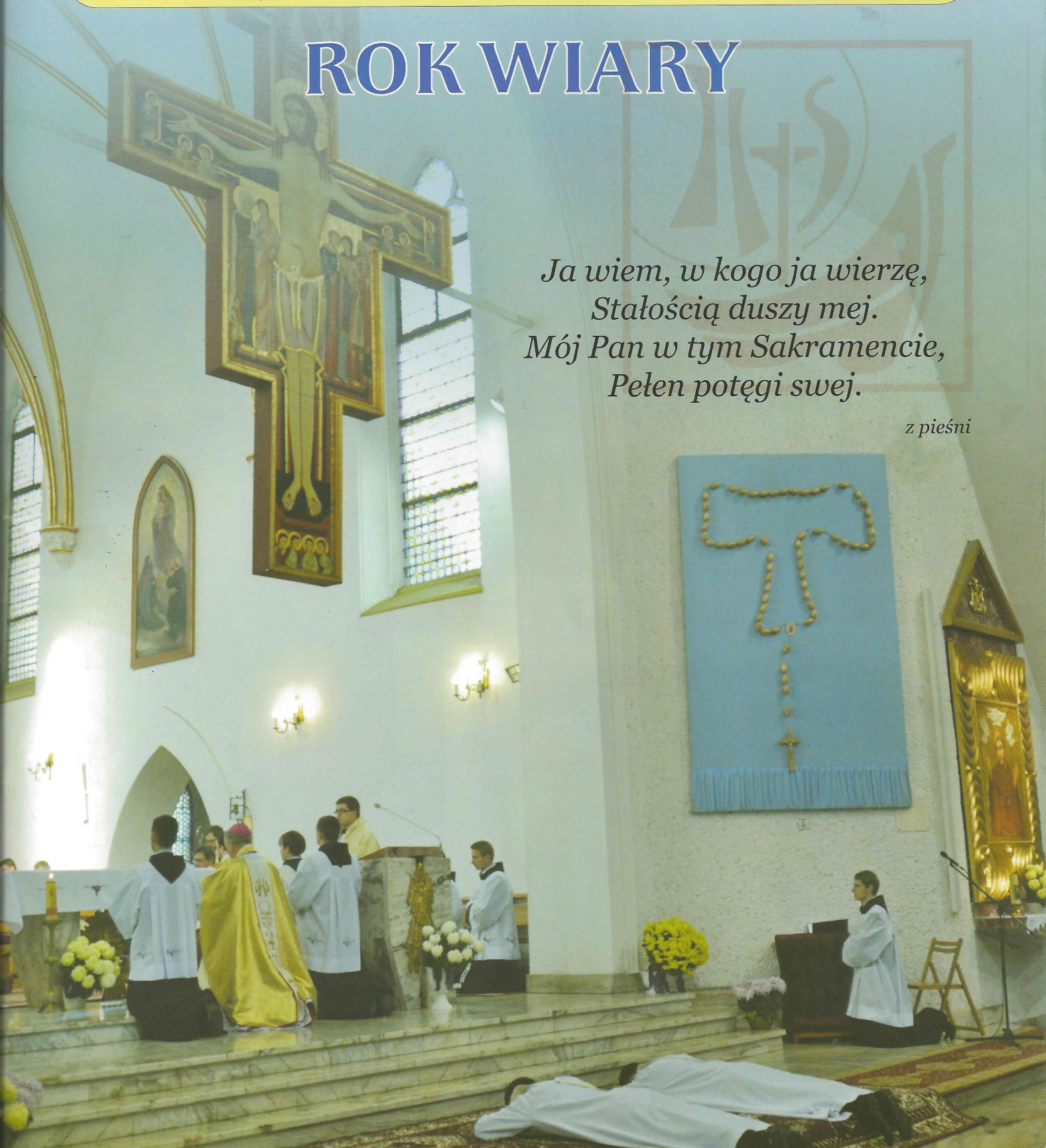
Parafia Matki Bożej Królowej Polski
w Rzepienniku Suchym
Wydanie specjalne Jesień 2012



ROK WIARY

*Ja wiem, w kogo ja wierzę,
Stalością duszy mej.
Mój Pan w tym Sakramencie,
Pełen potęgi swej.*

z pieśni

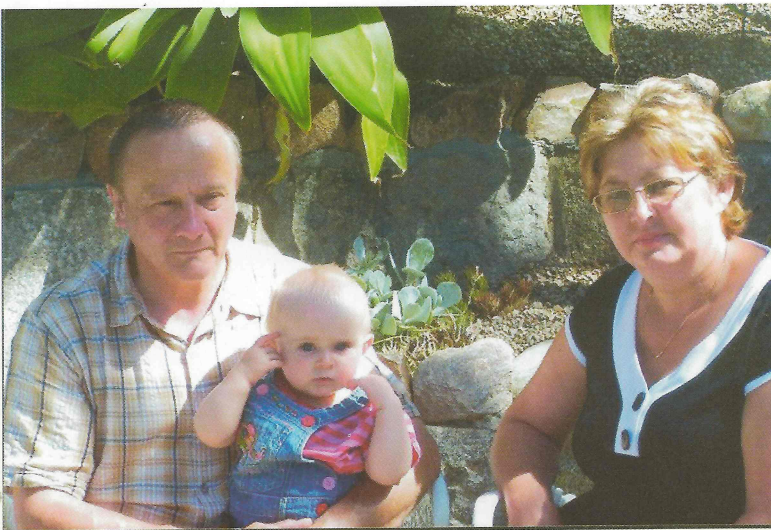




Kapłanie Boży!
Dziś stoisz na drodze opoczystej,
a obok Ciebie Chrystus
i rzucasz mu znów pytanie:
„Co chcesz, abym uczynił Panie?”
Co ci odpowie? Ja nie wiem...
Wiem tylko, że w łaski ulewie
szeroko otwierasz ramiona
i świat oplatasz rękami,
by objąć Chrystusa w nas i z nami!

Witamy cię kapłanie Boży,
na drodze opoczystej,
gdzie będzie cię wspierał Chrystus
bo jego nosisz znamię.
Liczymy na pomoc twoich ramion,
na Chleb przez ciebie dzielony...
Niechaj dziś ten, w którego imię przychodzisz
będzie błogosławiony.

RZEPIENNICZANIE



Bogusława i Antoni Cholewowie
z wnuczką



Stanisław Bajorek – kowal - ślusarz

Grudzień to miesiąc refleksji nad mijającym rokiem. Czym nas ten rok obdarzył, a co nam zabrał. Każdy z nas ma swój osobisty bilans kończącego się roku.



Ale grudzień to przede wszystkim adwent. Słowem tym określamy okres liturgiczny poprzedzający Święta Bożego Narodzenia. Przyjście łączy się ze słowem „oczekiwanie”. Jest więc adwent okresem radosnego oczekiwania na kolejną rocznicę tych najważniejszych dla świata narodzin.

Wszystkim Czytelnikom, Parafianom i Gościom składamy serdeczne słowa: jak najlepszemu przygotowania się na przyjście Chrystusa, jak najlepszemu przeżycia Świąt Bożego Narodzenia oraz ufnego wkroczenia w rok 2013.

Ks. prałat Józef Bubula proboszcz
Redakcja

☩ kalendarza liturgicznego

25 listopada – Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

Życie jest tylko jedno i szkoda go trwonić na marność, życie to szybko przemija, jak mija kolejny Rok Kościelny. Chrystus przechodzi wciąż obok nas w naszych bliźnich, czy pozostaniemy na to obojętni? Odchodzą ludzie wokół nas. Wcześniej czy później i my staniemy przed sądem Bożym. Po której stronie Króla w Królestwie Bożym chcielibyśmy stanąć? Odpowiedź na to pytanie dajmy nie słowem ale naszym życiem.

2 grudnia – I Niedziela Adwentu

„Przygotujcie drogę Panu, Dla Niego prostujcie ścieżki.”

[Mk 1,1-8]

4 grudnia – Św. Barbary dziewicy i męczennicy + ok. 305 r.

6 grudnia – Św. Mikołaja, biskup żył w IV w.

8 grudnia – Niepokalane Poczęcie Najświętszej Marii Panny

13 grudnia – Świętej Łucji

24 grudnia – Wigilia Narodzenia Pańskiego

25 grudnia – Uroczystość Narodzenia Pańskiego

„Porodziła swego pierworodnego Syna.” [Łk. 2,1-14]

26 grudnia – Świętego Szczepana pierwszego męczennika

30 grudnia – Najświętszej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa

„Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.” [Łk 2,41-52]

31 grudnia – Zakończenie Starego Roku

Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom

Świece z emblematami Caritas od blisko 20 lat można spotkać w polskich domach w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Ich sprzedaż trwa od pierwszej niedzieli adwentu i można je nabywać w przedsionku kościoła. Dochód uzyskany ze sprzedaży świec wesprze Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom.

Rok Wiary

18 października odbyła się w naszym kościele uroczystość otwarcia Roku Wiary z procesyjnym wniesieniem przez księdza Proboszcza dokumentów Soboru Watykańskiego II i Katechizmu Kościoła Katolickiego. Rok Wiary nawiązuje bowiem do 50. rocznicy obrad soborowych i 20-lecia wydania Katechizmu Kościoła Katolickiego. Rok Wiary potrwa do 24 listopada 2013 r.

Dekret w sprawie odpustów w Roku Wiary w Diecezji Tarnowskiej

Penitencjaria Apostolska dekretem z dnia 14 września 2012 ogłosiła – z upoważnienia Ojca Świętego warunki zyskania odpustów w Roku Wiary, który zaczyna się 11 października 2012, a kończy 24 listopada 2013 roku.

Odpust zupełny pod zwykłymi warunkami mogą zyskać wierni:

1. gdy w Roku Wiary wezmą udział w co najmniej w trzech konferencjach misji świętych lub co najmniej trzech wykładach na temat dokumentów II Soboru Watykańskiego i artykułów Katechizmu Kościoła Katolickiego, w jakimkolwiek kościele lub stosownym miejscu;

2. za każdym razem, gdy odbędą pielgrzymkę do któregoś z bazylik papieskich, katakumb chrześcijańskich czy sanktuarium wskazanego przez ordynariusza miejsca z okazji Roku Wiary i wezmą tam udział w nabożeństwie, bądź będą się modlić, medytować, kończąc modlitwą „Ojcze nasz”, Wyznaniem Wiary, wezwaniem do Matki Bożej lub świętych;

3. gdy w dniach wyznaczonych z okazji Roku Wiary przez ordynariusza, zgromadzą się na uroczystej Eucharystii lub liturgii godzin, dodając Wyznanie Wiary;

4. w dniu dowolnie wybranym podczas Roku Wiary za pobożne nawiedzenie baptysterium lub innego miejsca, w którym otrzymali chrzest, jeśli odnowią przyrzeczenia chrzcielne.

Odpust zupełny mogą uzyskać także osoby, które z poważnych przyczyn nie mogą spełnić wyżej wymienionych warunków (np. mniszki kłauzurowe, osoby chore, starsi, więźniowie), jeśli będą jednoczyć się duchowo, na przykład podczas transmisji telewizyjnych lub radiowych uroczystości Roku Wiary pod przewodnictwem Ojca Świętego lub biskupa diecezjalnego i odmówią „Ojcze nasz”, Wyznanie Wiary oraz inne modlitwy odpowiadające celom Roku Wiary, ofiarowując jednocześnie swoje cierpienia i niewygody.

Korzystając z uprawnień udzielonych przez Penitencjarię wyznaczam w Diecezji Tarnowskiej następujące miejsca, w których można zyskiwać odpusty związane z Rokiem Wiary:

a) bazyliki: Bochnia – św. Mikołaja, Limanowa – Matki Bożej Bolesnej, Mielec – św. Mateusza, Nowy Sącz – św. Małgorzaty, Szczepanów – św. Marii Magdaleny i św. Stanisława BM, Tarnów – Narodzenia NMP, Tuchów – Narodzenia NMP i św. Stanisława BM

b) sanktuaria: Borki – Matki Bożej Fatimskiej Różańcowej, Chorzelów – Matki Bożej Królowej Rodzin, Ciężkowice – Pana Jezusa Miłosiernego, Czarny Potok –

Matki Bożej Bolesnej, Czermna – Matki Bożej Pocieszenia, Grybów – Matki Bożej Przedziwnej, Jodłowa – Dzieciątka Jezus, Krużłowa – Przemienienia Pańskiego, Lipnica Murowana – św. Szymona z Lipnicy, Nowy Sącz – Matki Bożej Pocieszenia, Odporyszów – Matki Bożej Zwycięskiej, Okulice – Matki Bożej Okulickiej, Pasierbiec – Matki Bożej Pocieszenia, Pilzno – Matki Bożej Pocieszenia, Porąbka Uszewska – Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, Przeczyca – Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej, Przydonica – Matki Bożej Przydonickiej, Stary Sącz – św. Kingi, Strzelce Wielkie – Matki Bożej Szkaplerznej, Szczyrzyc – Matki Bożej Szczyrzyckiej, Tarnów – Matki Bożej Fatimskiej, Tarnów – Matki Bożej Szkaplerznej, Tropie – Świętych Pustelników

Świerada i Benedykta, Zabawa – bł. Karoliny Kózkówny, Zawada koło Dębicy – Matki Boskiej Zawadzkiej.

c) kościoły parafialne w pierwszy piątek każdego miesiąca, podczas „Triduum Sacrum” oraz w dni celebracji i spotkań, wpisanych do diecezjalnego kalendarza Roku Wiary.

Ustanawiając powyższe miejsca łaski ufam, że miejscowi duszpasterze pilnie dołożą wszelkich starań, ażeby wierni przybywający do tych świątyń, zostali ubogaceni jak najobfitszymi łaskami z okazji przeżywanego Roku Wiary.

W tej myśli udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

† Andrzej Jeź
BISKUP TARNOWSKI

RADOSNE DNI PARAFII

10 listopada 2012 r. w kościele pw. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu w Krakowie – Bronowicach Wielkich ks. biskup Jan Zając udzielił sakramentu święceń kapłańskich braciom Pawłowi Rosołowskiemu i **Mariuszowi Firsztowi**.



Świadcami podniosłej uroczystości byli współbracia neoprezbiterów i kapłani, a wśród nich ksiądz Proboszcz naszej parafii, rodzice i rodzeństwo, rodzice chrzestni (Jan Gąsior i Bogusława Klocek), rodzina i przyjaciele. Późnym popołudniem, po radosnym spotkaniu na agapie przygotowanej przez Ojców Franciszkanów, neoprezbiterzy wyjechali do swoich rodzinnych parafii,

by tam, w dowód wdzięczności Bogu i ludziom, w dniu następnym sprawować Eucharystię prymicyjną.

Tu wszystko się zaczęło

Ojciec Mariusz Firszt urodził się 1 sierpnia 1985 r. Jest synem Wiesława i Joanny z d. Łaskawskiej. Na chrzcie świętym, który miał miejsce w dniu 29 września 1985 r. w „dolnym kościele” pw. Matki Bożej Królowej Polski w Rzepienniku Suchym otrzymał imiona Mariusz Przemysław. W rodzinnej wsi uczęszczał do szkoły podstawowej, stąd dojeżdżał na naukę do Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Wyspiańskiego w Bieczu. W naszym kościele przyjął I Komunię świętą, a 1 października 2000 roku otrzymał sakrament bierzmowania udzielony przez ks. biskupa Jana Styrnę; w tym dniu do naszej parafii przybyła Matka Boża w kopii Jej Jasnogórskiego Wizerunku.

Mariusz Firszt, wkrótce po przyjęciu I Komunii świętej, został ministrantem, by po kilku latach otrzymać błogosławieństwo lektorskie. Przez wszystkie lata nauki w Bieczu utrzymywał stałą więź z parafią. Był animatorem służby liturgicznej.

Był dobrym uczniem, zafascynowanym naukami ścisłymi, zwłaszcza fizyką. Wydawało się, że takie też podejmie studia. Brał udział w pracach badawczych prowadzonych przez profesorów z bieckiego LO. Wspominał nauczyciel

p. Piotr Matys, że Mariusz z zespołem zbudował kolektor słoneczny na XI Ogólnopolski Konkurs Prac z Fizyki, zaś w międzynarodowym konkursie z fizyki na własne prace badawcze uczniów szkół średnich jego praca otrzymała wyróżnienie. Był stypendystą Starosty Powiatowego w Gorlicach. W 2004 r. złożył maturę i mógł wybierać dowolną uczelnię.

Zafascynowany ojcem świętym Franciszkiem

Wybrał drogę służby Bogu i ludziom, tym najuboższym. Wiadomość, że Mariusz zawędrował do Franciszkanów, by rozeznać swe powołanie, została przyjęta z niedowierzaniem. Mariusz, tak dobrze się zapowiadający fizyk? Wreszcie, dlaczego do tego Zakonu? Jeszcze tliły się wspomnienia o świętobliwym zakonniku o. Hieronimie – Antonim Rybie kapucynie, który wybrał drogę franciszkańskiej służby pod koniec XIX w., ale od tego czasu upłynął ponad wiek! Sam Mariusz też nie rozwiął naszych wątpliwości. Powiedział kiedyś, że spodobało mu się życie we wspólnocie franciszkańskiej, że nie wie, jak do niej dotarł, ale jest pewien, że chce w niej pozostać.

Droga do święceń kapłańskich była długa. Kilka miesięcy spędził w klasztorze w Pilicy, gdzie rozpoznawał swoje powołanie. W 2005 roku zamieszkał w klasztorze w Zakliczynie, gdzie pod opieką o. Jakuba Mentla (z Rożnowic) przeżywał nowicjat utwierdzając się w swych postanowieniach. W tamtejszym kościele pw. Matki Bożej Anielskiej 15 VIII 2006 r. złożył pierwsze czasowe śluby zakonne.

Kolejne dwa lata spędził w klasztorze w Krakowie – Bronowicach Wielkich, gdzie rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym Franciszkanów. Po dwóch latach, w 2008 roku, został skierowany do seminarium w Weronie we Włoszech na dalszą kontynuację studiów, które zostały uwieńczone magisterium. Wcześniej, 4 października 2011 r. złożył śluby wieczyste, a 21 kwietnia 2012 r. w kościele San Francesco della Vigna w Wenecji, z rąk biskupa Montepulciano, przyjął święcenia diakonatu. Kiedy już jako diakon przybył do nas, powiedział: „Pokój i Dobro to wcielenie Ewangelii w życie; troska aby pełnione dobro było nie tylko doraźne, ale by zaprowadziło pokój w sercu moim i napotkanych ludzi.”

Ty jesteś kapłanem na wieki

10 listopada. Sobotni wieczór. W kościele pw. Matki Bożej Królowej Polski Eucharystię sprawują: ks. proboszcz Józef Bubula, ks. Waldemar Cieśla i ks. Paweł Gąsior. Są obecni: diakon Paweł Martyka i alumn Łukasz Słowik. Oczekujemy na przybycie ojca Mariusza, by powitać go w naszej wspólnocie parafialnej.

W progu świątyni czekają na neoprezbitera księży. Ks. Proboszcz podaje mu do ucałowania krzyż. Przy wtórze pieśni wchodzi do kościoła. Zanim o. Mariusz poprowadzi nowennę do Matki Bożej Królowej Polski, nastąpią słowa powitania. W imieniu parafian wypowiedzą je okolicznościowym wierszem i kwiatami najmłodszy. Później niezwykle wzruszony ksiądz Proboszcz przypomni drogę o. Mariusza do kapłaństwa przywołując papieskie słowa: To tutaj wszystko się zaczęło... I tu przyszedłeś do nas, bo wśród nas wzrastałeś, by dziękować Panu Bogu za dar kapłaństwa.

W takim dniu jak ten, kiedy witamy neoprezbitera, przywołujemy wspomnienia z podobnych uroczystości. W naszym kościele pierwszą Mszę świętą prymicyjną sprawował ks. Waldemar Cieśla. Było to 23 maja 1999 r. Ks. Waldemara wprowadzał w progi świątyni ks. dr Eugeniusz Bartusik, który przybył do rodzinnej wsi z dalekiej Warmii, by cieszyć się razem z nami z pierwszego w nowoutworzonej parafii powołania kapłańskiego. Po kilku latach, w maju 2011 roku, w strugach deszczu, przed kościółkiem św. Jana Chrzyciela witaliśmy dwóch neoprezbiterów: Mateusza Gurbisza i Roberta Pyzika. 10 listopada witamy czwartego neoprezbitera o. Mariusza.

Prymicje to wymowny znak religijności parafian, świętości rodzin i żywotności parafii. Ktoś kiedyś napisał, że prymicje to uśmiech Pana Boga skierowany do konkretnej wspólnoty parafialnej; to radosny akord niezwykłości w zwykłej rzeczywistości parafialnego życia. Nasza parafia wiele lat czekała na ten dar, bowiem powołania kapłańskie to łaska i Boże błogosławieństwo dla całej wspólnoty. Oznacza, że tu Bóg znalazł podatny grunt, znalazł otwarte serca, które odpowiedziały na głos jego powołania.

Prymicje to wielkie przeżycie dla księdza Proboszcza, bo jest i jego niewątpliwą zasługą to, że Pan Bóg łaskawie spojrział na naszą parafię. To modlitwa wiernych w każdy pierwszy czwartek miesiąca, kiedy to modlimy się za powołanych i o powołania.

W przyszłym roku, w maju, jak Bóg pozwoli, będziemy przeżywać kolejne prymicje. Diakon Paweł Martyka jest „na ostatniej prostej” w drodze do święceń kapłańskich. Na III roku studiów teologicznych jest alumn Łukasz Słowik. Otaczajmy ich nadal serdeczną modlitwą i duchowym wsparciem, aby niestrudzenie kroczyli ścieżkami Bożego powołania, a nam przysparzali Bożej przychylności i łaskowości.

W jesiennym słońcu, z radością w sercach

Niedzielne przedpołudnie. Pod dom rodzinny o. Prymicjanta przychodzi młodzież w strojach ludowych, z kapelą, by staropolskim obyczajem poprowadzić go do kościoła. W orszaku idą rodzice, rodzeństwo, przyjaciele

i spora grupa współbraci o. Mariusza przybyłych z Włoch na tę niezwykłą uroczystość. Chwila odpoczynku na plebanii, gdzie o. Mariusz przywdziewa jubileuszowy ornat, a następnie przed plebanią następuje błogosławieństwo udzielone przez rodziców.

W kościele z wysokości ołtarza spogląda na zebranych Matka Boża Królowa Polski, zapewne podzieliła radość zgromadzonych, a równocześnie troskę o przyszłego kapłana. Bo pierwsza Msza święta to dopiero początek drogi, drogi niełatwej we współczesnym świecie. Zgasną światła, rozejdą się przyjaciele, pozostanie cela we franciszkańskim klasztorze i to, co kiedyś przypominał bł. Jan Paweł II: - Wasze zadanie jest przejrzyste: nieść Chrystusa światu i nieść świat Chrystusowi.

Przy śpiewie scholi neoprezbiter zostaje wprowadzony do kościoła. Wita się z Najwyższym Kapłanem. Wzruszony i szczęśliwy. Towarzyszą mu brat Patryk Kułaga i diakon Paweł Martyka, otacza go służba liturgiczna, której do niedawna o. Mariusz był częścią. Padają słowa powitania. Piotr Ryba w imieniu Rady Duszpasterskiej mówi:

Błogosławiony Jan Paweł II gdy przyjeżdżał do swej rodzinnej parafii w Wadowicach zawsze kierował swoje kroki do chrzcielnicy i powtarzał: Tu wszystko się zaczęło.

Tu się wszystko zaczęło. Ty również – Drogi Księżu Prymicjancie – przybywasz do tej świątyni, gdzie zostałeś ochrzczony, tu przystąpiłeś do I Komunii świętej i otrzymałeś sakrament bierzmowania.

Tutaj chodziłeś do szkoły i tu zakiełkowało, a potem rozwijało się Twoje kapłańskie i zakonne powołanie, wspierane modlitwą całej naszej wspólnoty parafialnej.

Dziś stajesz wśród nas jako Chrystusowy Kapłan. Jest to wielka radość dla całej naszej parafii. Dlatego w imieniu naszej wspólnoty pragniemy Ci życzyć, by Chrystus, którego wybrałeś i którego będziesz sprawował podczas każdej Mszy świętej umacniał Cię w wypełnianiu kapłańskiego powołania. Nasze życzenia nadal będziemy wspierać modlitwami. Prosimy Cię, że chociaż będziesz z dala od nas, byś nie zapomniał o nas w swoich modlitwach. A Maryja – Królowa Polski i Patronka naszej parafii niech Cię ma w swej opiece.

Nadchodzą z życzeniami młodzie. Jan Łaskawski mówi:

Wzrastałeś wśród nas, młody jak my. Jak My stawałeś przy tym ołtarzu jako ministrant, Lektor. Dla wielu z nas byłeś Animatorem i wprowadzałeś nas do Służby Ministranckiej.

Dzisiaj stajesz wśród nas jako kapłan, by przy tym ołtarzu złożyć Mszę świętą Prymicyjną. Cieszy się z tego cała nasza Parafia, a szczególnie my młodzie którzy wchodzimy dopiero w życie i również będziemy podejmowali nasze życiowe powołania.

Składamy Ci gorące życzenia na Twoją kapłańską drogę, oraz, zapewniając o naszej pamięci modlitewnej, równocześnie prosimy: nie zapominaj o nas młodych z Twojej rodzinnej parafii w swoich modlitwach.

Jeszcze mała Klaudynka wręcza czerwoną różę i deklamuje życzenia.

O. Mariusz otrzymuje, wraz z życzeniami, od najstarszego kapłana rodaka ks. dra Eugeniusza Bartusika Biblię, a od parafian obraz Barbary Rudzińskiej przedstawiający nasz kościół parafialny, z życzeniami by w dalekich Włoszech przypominał mu rzepiennicką parafię.

Ojciec Mariusz dziękuje za powitanie. Kieruje słowa miłości synowskiej do rodziców, rodzeństwa, babci, wspomina dziadka Edwarda, mówi o tym, jak wiele zawdzięcza rodzinnej parafii; - jestem i pozostanę częścią rzepiennickiej wspólnoty, niezależnie od tego, gdzie będę. Słowa wdzięczności kieruje do księdza Proboszcza, a także do „cioci” - Ludwiki Nawrockiej - która przez wszystkie lata jakie przeżyła w rzepiennickiej parafii ogromnym ciepłem i wyrozumiałością otaczała ministrantów, lektorów, alumnów i diakonów.

Ksiądz Proboszcz raz jeszcze składa gratulacje rodzicom, a o. Mariuszowi życzy by kolejny etap życia był dla Niego okresem radości i dalszej aktywności duszpasterskiej w wypełnianiu misji Dobra, Mądrości i Prawdy. Życzy wytrwałości w kroczeniu drogą kapłaństwa; - niech Matka Boża prowadzi Cię i wspomaga w każdej chwili życia.

Zamiast zakończenia

Prymicje to nie tylko święto jednego człowieka, święto jednej rodziny, ale jest to przede wszystkim wielkie wydarzenie i podniosła uroczystość dla całej parafii. Oto Bóg, który jest miłością, powołuje, wybiera i obdarza godnością kapłańską jednego z jej synów.

Dobiegła końca prymicyjna Eucharystia. O. Mariusz udzielił błogosławieństwa rodzicom, rodzeństwu, kapłanom i współbraciom, wiernym. Lektorzy rozdali pamiątkowe obrazki. Po latach będą przypominać dzisiejsze wydarzenie. Jeszcze spotkanie w gronie najbliższych i przyjaciół.

W poniedziałek o. Mariusz spotkał się ze służbą liturgiczną, by powspominać dawne lata. W piątek wyjechał do swojej placówki we Włoszech. Rozpoczęła się jego służba Bogu i ludziom; dni pracy, trudu i znoju. Niełatwe dni we współczesnym świecie.

Czesław Dutka
Kazimiera Dutka

Kapłan we współczesnym świecie

Kazanie o. Jakuba Mentla ofm wygłoszone podczas Mszy świętej prymicyjnej.

Jaki jest świat, do którego posłany jest kapłan? Jego posługa zależy w dużym stopniu od odpowiedzi na to pytanie.

Benedykt XVI, gdy mówił o kapłaństwie, posłużył się opowiadaniem o kłownie.

Do pewnej miejscowości przyjechał cyrk. Miało się rozpocząć przedstawienie. Wszystko było gotowe. I w tym momencie gotowy do występu kłown zauważył ogień. Cyrk zaczął się palić. Kłown wybiegł w swym kostiumie i wzywał pomocy. Biegał od domu do domu, od drzwi do drzwi. Ale jedyną reakcją na jego prośbę, by ratować cyrk były salwy śmiechu. Kto by słuchał kłowna! W efekcie cyrk spłonął, ale też ogień zajął pobliskie zabudowania i cała miejscowość stanęła w ogniu.

Gdyby posłuchali kłowna....?

To obraz świata i człowieka, który często traktuje kapłana jak kłowna.

Jak pełnić posługę w takiej sytuacji?

Jeden z kapłanów tak się modlił: „Modłę się, by moja posługą było towarzyszenie ludziom w ich wędrówce i otwieranie oczu, by mogli zobaczyć Ciebie” (H. Nowen).

Ważne słowo: TOWARZYSZENIE. Nie tyle rządzenie, nauczanie, przewodzenie, kierowanie, bycie na czele, ale towarzyszenie, bycie z człowiekiem na jego drogach. I przypomina nam się ewangeliczny obraz, gdy do Emaus uciekali uczniowie. Ich ucieczka nie miała sensu, bo Chrystus zmartwychwstał, ale oni nie byli tego pewni. I uciekali od Jezusa, od życia, od powołania.

Świat dziś ucieka od Jezusa. Dlaczego? Bo się boi. Uciekamy od tego czego się boimy. Ludzie boją się, że Jezus zabierze im szczęście, wolność, radość życia. Dali sobie wkłamać takie przekazy. Świat boi się Jezusa. Stąd prześladowania chrześcijan w wielu krajach (lęk wyraża się w agresji).

„Jezus przybliżył się do nich i szedł z nimi”. Zauważmy: nie zawracał, nie upominał, nie robił wyrzutów, tylko się przybliżył, tzn. rozumiał ich lęki. Dziś kapłan musi się przybliżyć do człowieka w jego lęku i smutku. Lęk i smutek leczy się miłością. Jezus idzie z uczniami do Emaus, można powiedzieć, że jest z nimi w ich błędzeniu. Pozwala im mówić, słucha ich, choć to, co mówią zna doskonale. Jest jedynym, który wie, a oni uważają, że jest jedynym, który nie wie. Pozwala mówić.

Ale przychodzi następny etap - „wyjaśnia Pisma”. To zadanie kapłana. Medytacja Ewangelii. Nie tyle mówienie, co kto ma robić (moralizowanie), ale wprowadzenie człowieka w Słowo. Tam jest wszystko. Serce zaczęło „palać”. Słowo zapala ogień w człowieku.

I spotkanie przy „łamaniu chleba”, na Eucharystii. Słowo przyprowadza człowieka na Mszę św., do Komunii z Bogiem.

„Wrócili do Jerozolimy”. Nikt im wyraźnie tego nie nakazał. To efekt spotkania z Jezusem w Słowie i Chlebie. Człowiek wie, że trzeba wrócić skąd uciekł, do jakiejś Jerozolimy. Każdy z nas ma swoją Jerozolimę z której ucieka, bo się boi.

Biskup do nowowyświęconych kapłanów: „Kiedy w czasie święceń leżeliście krzyżem na posadzce kościoła, wyglądaliście jak piękny dywan. Ale będzie czas, kiedy każdy z was będzie się czuł jak wycieraczka, na której każdy zostawi swoje brudy”.

To też prawda o kapłańskim życiu. Trzeba być gotowym na przyjęcie brudu w różnej postaci. Chińskie przysłowie mówi, że „na drzewo, na którym jest dużo owoców, spada najwięcej kamieni”.

Może bardziej bać się trzeba, gdy nie lecą w nas kamienie, bo to może oznaczać, że drzewo nie owocuje?

Niech kapłaństwo będzie towarzyszeniem i otwieraniem oczu - o to się dziś szczególnie trzeba modlić.

Rzecz o kapłaństwie

Trudno jest dzisiaj wśród skandali i ogólnego zamieszania zrozumieć kim ksiądz tak naprawdę ma być.

Różne sposoby patrzenia na duszpasterzy obecne w powszechnym mniemaniu można by zreasumować w dwóch rodzajach nastawienia: Jedna to jest dyskredytowanie go jako człowieka a druga częsta to przydawanie nadludzkich cech i możliwości.

Zazwyczaj darzy się wielką sympatią i podziwem osoby z charakterem charyzmatu, słynące z nadzwyczajnych możliwości. Zdarza się na przykład, że w jakimś klasztorze jest spowiednik u którego spowiada się wiele osób, wszyscy idą zafascynowani, bo „ludzie opowiadają, że on zgaduje grzechy i tak łatwo się u niego spowiadać, bo on taki święty i dobry”. Zresztą podobnie jest ze znachorami, ludzie sobie przekazują informację: „mówię ci jaki on dobry, wszystko wybada, po kolorze skóry rozpozna co ci dolega, patrząc na język wykryje ci wszystkie choroby, no mówię Ci prawdziwy specjalista!” Ten kto słyszy taką reklamę jest gotów drogo zapłacić za wizytę.

Tęsknimy również i w Kościele za takimi porządnyimi specjalistami, świętymi kapłanami „supermanami”, którzy nam jednym błogosławieństwem niebo na oścież otworzą. Tęskni się za tymi księżmi, którzy są porządni i gdzieś daleko pracują, zawsze w myśl zasady „cudze chwalicie...” Bo łatwo uważać za dobrego takiego księdza, którego tak naprawdę się nie zna. Magia obcości pomaga utrzymać dystans respektu i zachwytu. Łatwo jest wtedy zmitologizować: uznać kogoś za wspanialszego niż faktycznie jest. Z kolei łatwo jest nie docenić kapłana pochodzącego z własnej ziemi lub znudzić się kapłanem którego się ma od dłuższego czasu. Dlaczego? Bo po prostu dobrze się go zna i łatwiej wtedy zauważyć wady niż docenić zalety. A on ma takie same jak inni uprawnienia przybliżyć nam nieba sakramentami. I nie jest ani lepszy ani gorszy od pozostałych, może mieć jedynie inny zestaw wad i zalet.

Jezus chodził i uzdrowiał, po wielu miejscowościach Galilei, Samarii, Judei. Uzdrowiał chorych, czynił cuda, ale w rodzinnych stronach napotkał na niebywałe trudności. Ludzie go znali, wiedzieli że jest t y l k o synem biednego cieśli, znali jego rodzinę, nie do pomyslenia było aby on mógł mieć dary nadprzyrodzone. Nie mógł być posłańcem bożym. Posłańcy boży przychodzą z daleka, z wielkim rozgłosem i efektywnością działają cuda i odchodzą w dalszą podróż pozostając tajemniczymi i potęgując zachwyty ludu a wraz z tym niezwykle opowieści, które przyjmują coraz to bardziej bajkową postać. A Jezus przecież tu się urodził. Tu go wszyscy znali. Nie mógł mieć takiej mocy, która wzywa Boga na pomoc. Najwyraźniej nie był wystarczająco tajemniczy. Był zbyt zwyczajny aby być Mesjaszem.

Rozum w tym przypadku okazuje się być nie pomocą, ale przeszkodą w wierze. Dotykamy tutaj bardzo delikatnego tematu jakim jest współdziałanie rozumu z wiarą. Pozostaje on jednak w swojej rozległości do osobnego potraktowania.

Na samym początku swojej ewangelii św. Jan zauważa że „Słowo przyszło do swojej własności a swoi go nie

przyjęli”. Po czym w perykopie z 6. rozdziału u św. Marka ze zrezygnowaniem Jezus stwierdza, że „tylko w swojej ojczyźnie może być prorok tak lekceważony”. Powątpiewali o nim, bo był „synem cieśli którego znamy...”

U proroka Ezechiela w drugim rozdziale czytamy, że posłannik boży jest **Synem Człowieczym**. Św. Paweł dodaje w pierwszym liście do Koryntian: „Przypatrzcie się bracia powołaniu waszemu! **Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych**”. I dalej: **Bóg właśnie wybrał to co głupie w oczach świata, wybrał to, co niemocne, to co jest wzgardzone**. Św. Łukasz ujawnia, na czym polega wybranie przez Pana: „**Duch Pański spoczywa na mnie**”. Jest to łaska, która pozwala, aby przez zwykłego grzesznego człowieka mogły objawiać się dzieła Boże. Św. Paweł czuje się w ten sposób wyróżniony, uznaje to za największy swój skarb. Ale zauważa, że mógłby łatwo wpaść w pychę. Bo łatwo jest zapomnieć o darczyńcy a podarunek uznać za ciężko wypracowaną należność. Wtedy zaczyna się działać własną mocą, stawia się siebie w centrum uwagi. W tym miejscu św. Paweł przypomina, że został mu dany **oścień dla ciała, wysłannik szatana aby go policzkował**. (2Kor 12,7-10) Autor zauważa, że jest to ciężkie brzemie, bo wielokrotnie prosił Pana o ulgę. Otrzymał natomiast jedną odpowiedź: „**wystarczy Ci mojej łaski**”. Pamiętaj że jesteś tylko człowiekiem, synem cieśli, synem ślusarza, rybaka, synem tego i tej, że pochodzisz stąd i spomiędzy takich ludzi a to co otrzymałeś to nie Twoja zasługa, bo to jest ci darowane. Jedyne co M O Ż E S Z to odpowiedzieć wiernością i być dobrym świadkiem tego czego doświadczasz. Tylko tyle i aż tyle. A słabości przypomną ci, u kogo masz szukać prawdziwej siły. I wiedz, że z pomocą Bożą **Moc w słabości się doskonali**.

Łatwo jest skupiać się na wadach księdza. Należy pamiętać, że boryka się z własnymi słabościami, ma swoją historię życiową i różne ograniczenia. Warto pomóc mu w przekraczaniu tych barier jakie ma z powodu charakteru lub historii życiowej. Taka pomoc czasem może oznaczać różnicę zdań, jakieś napięcie i trudności w zgodzeniu się co do niektórych spraw. Jednak jest to jedyna droga do polepszenia sytuacji. A otwartość, życzliwość i wsparcie modlitewne pomogą rozwiązać czarne chmury.

Otóż kim jest kapłan? Jak wynika z cytowanego Słowa Bożego jest on przede wszystkim zwyczajnym człowiekiem z bogatym wachlarzem zalet i wad. Z drugiej strony ma on szczególny dar, który otrzymał w momencie święceń: „**Duch Pański spoczywa na Mnie, posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę**”.

Nie warto więc oczekiwać, że kapłan będzie idealny, ale nie ma się co obawiać: jaki by nie był, przez jego ręce mamy od Boga zapewnioną łaskę sakramentalną, która, jeśli tylko zechcemy odpowiedzieć wiarą, zapewni nam zbawienie.

O. Mariusz Firszt OFM

Bóg czyni wielkie rzeczy

27 października w Rzeszowskiej Katedrze 15 alumnów, przez włożenie rąk i modlitwę Księdza Biskupa Kazimierza Górnego, otrzymało sakrament święceń diakonatu. Wśród alumnów był **Paweł Martyka** – członek naszej wspólnoty parafialnej.

Rzeszowskim uroczystościom przewodniczył ks. bp Kazimierz Górny. W homilii powiedział m. innymi: „Przyjmując święcenia diakonatu stajecie się sługami i głosicielami Ewangelii. Otrzymujecie w tym Sakramencie wielki dar głoszenia Słowa Bożego, posługi w Eucharystii, podawania Komunii Świętej i troski o potrzebujących. (...) Dzisiaj otaczamy Was modlitwą i zawieramy Matce Najświętszej, by wstawiała się za Wami, byście nie zmarnowali darów, które otrzymaliście, ale przyczyniali się do rozwoju Królestwa Bożego we współczesnym świecie.”

W uroczystościach uczestniczyli wykładowcy WSD, kapłani i zaproszeni goście. Obecny był nasz ksiądz Proboszcz, rodzice i najbliżsi kleryka Pawła.

W tym samym dniu, podczas wieczornej Eucharystii, serdecznie powitaliśmy diakona Pawła w naszym kościele. Mateusz Wójcik skierował słowa powitania: W imieniu całej Parafii, a szczególnie nas młodych, w tym tak ważnym dla Ciebie dniu święceń diakonatu, pragniemy złożyć Ci gorące gratulacje oraz życzenia, by Chrystus najwyższy Kapłan, który Cię powołał, udzielał Ci obfitych łask oraz błogosławieństwa w drodze do prezbiteriatu oraz w wypełnianiu zadań, jakie stoją przed Tobą. Życzenia te wspierać będziemy modlitwą, a Ty pamiętaj o nas, zwłaszcza odmawiając Liturgię Godzin. Szczęść Boże!

Był to szczególny moment w życiu naszej parafii, bo oto kolejny młody człowiek przygotowuje się do służby Panu. Podczas liturgii usłyszał słowa Chrystusa: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i dawać swoje życie na okup za wielu”. I te słowa stają się wyznacznikiem posługi diaakońskiej Pawła.

Podczas modlitwy różańcowej, a także podczas Eucharystii 28 października, polecaliśmy Panu Bogu diakona Pawła, aby uzdolniony łaską Ducha Świętego wiernie wypełniał swą misję diaakońską i przez to dobrze przygotował się do święceń kapłańskich, które otrzyma w maju 2013 r.

Oblóczyny

25 listopada, w Niedzielę Chrystusa Króla, w Seminarium Duchownym w Tarnowie, alumn **Łukasz Słowik** przywdzieje strój duchowny. Uroczystość ta zwana jest oblóczynami.

Strój duchowny, sutannę, otrzymują alumni III roku seminarium duchownego. Błogosławi go ksiądz biskup, a następnie ubiera w niego alumna. Od oblóczyn alumn zobowiązany jest do chodzenia w stroju duchownym (czasem sutannę zastępuje ciemna koszula z białą koloratką).

Strój duchowny jest znakiem miłości Chrystusa do świata i przypomnieniem o czuwaniu nad nim Opatrzności Bożej. Polecamy w naszych modlitwach alumna Łukasza, by wytrwał w swoich postanowieniach i wiernie służył Chrystusowi.

Dożynki w Rzepienniku

Owoc ziemi i pracy rąk ludzkich



Koniec zniw to okres, w którym w całym kraju odbywają się uroczystości dożynkowe. Od dożynek sołeckich, parafialnych, aż do ogólnokrajowych, organizowane są obchody, które mają być uznaniem dla trudu rolnika i podziękowaniem za jego ciężką pracę. W tradycji polskiej święto dożynkowe ma wymiar wielopłaszczyznowy. Od przesłania roli chleba, który, jak wierzymy, stał się ciałem Chrystusa, do wymiaru przyziemnego, jakim jest radość i duma z zebranych plonów.

Taki autentyczny charakter podziękowania Bogu za plony, rolnikom za ich trud, mają dożynki parafialne i gminne.

Zniwa są uwieńczeniem wielkiego gospodarskiego trudu; od ilości i jakości zbiorów zależała ludzka egzystencja. Stąd też **15 sierpnia** od niepamiętnych czasów rolnicy z parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Rzepienniku Biskupim przywozili wykonane w swoich wsiach wieńce, by za wstawiennictwem Matki Bożej Zielnej dziękować Stwórcy za chleb. Zwyczaj ten przetrwał do dzisiaj. Pomimo powstania nowych parafii chłopci nadal w tym dniu przyjeżdżają z wieńcami do niegdysiejszego macierzystego kościoła. Z czasem, gdy powstała gmina, dołączyli do nich rolnicy z Olszyn i Turzy; tak narodziło się gminne dziękczynienie za plony ziemi.

W tym roku także zgodnie z tradycją delegacje z sołectw, z dożynkowym wieńcem i chlebem, w strojach ludowych i kapelą, z młodymi żniwiarzami na drabiniastych wozach, a starostowie na bryczkach w otoczeniu konnej banderii przybyli do kościoła w Rzepienniku Biskupim. Świętynia przybrana wieńcami uwitymi z ziół, zbóż i kwiatów opadającymi z gotyckiego sufitu. Wszędzie symbole rolniczego trudu: dorodne kłosa, kwiaty i owoce. Po złożeniu chleba na Ołtarzu Pańskim, Mszy świętej i poświęceniu wieńców korowód dożynkowy udał się na stadion sportowy.

Grupy wieńcowe z poszczególnych wsi wręcały wieńce osobom najbardziej zasłużonym dla społeczności sołeckiej. Starostowie dożynek z Rzepiennika Suchego wręczyli bochen chleba i dożynkowy wieniec księdzu proboszczowi Józefowi Bubuli. Okazją była szczególna, bowiem w tym roku przypadła 30-ta rocznica utworzenia parafii w Rzepienniku Suchym i tyleż samo lat proboszczowania w niej jej twórcy ks. Prałata. Tą radością młodzi żniwiarze chcieli się w imieniu swojej wspólnoty parafialnej podzielić z mieszkańcami gminy. Przy okazji, by tradycji stało się zadość, ośpiewano wieniec.

Księdzu prałatowi

Pięknie się kłaniamy

I na scenę tutaj,

Do nas zapraszamy.

Wieniec Mu wręczymy
I ten bochen chleba
Żeby nas prowadził
Prościutko do nieba.
Trzydzieści już років
Parafii przewodzi
Radzi są Mu wszyscy
I starzy i młodzi.
Kościół wybudował
Dobrze gospodarzy
Niech Go Pan Bóg za to
Szcześnie, zdrowiem darzy.
Nowe powołania
Skutecznie wymodlił
Mamy młodych księży
I siostrę zakonną.

Jak coś przeskrobiemy
Ostro nas strofuje
Lecz iść Mu nie damy
Na emeryturę.

By tradycji stało się zadość ksiądz Proboszcz zaprosił grupą wieńcową na plebanię, w sobotę 18 sierpnia. Czy spotkanie to przebiegało utartym zwyczajem nie wiemy, jako że nas tam nie było.

Zabawa na stadionie w Rzepieniku Biskupim trwała do świtania, a organizatorzy przewidzieli różne atrakcje: biesiadę sarmacką, góralską i rosyjską, konkursy, plac zabaw dla dzieci, stoiska garmazeryjne.

uczestnikom dożynek. Młodzi zaś bawili się przy współczesnej muzyce. Nam podobał się „Pochwalny poemat Rzepienniczy” Jacka Fedorowicza, którego celniejszy fragment przytaczamy:

Zresztą w razie słoty, pluchy
Zawsze masz Rzepiennik Suchy
W Suchym moc atrakcji w GOKu
Możesz słuchać tam Rzepioków
Teatr lalek piękny show da
Zrobi go dyrektor Hołda

Starosta Mieczysław Kras powiedział: Chciałbym serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy o tą naszą piękną tradycję dbają, którzy robią wszystko, by ją podtrzymywać i pielęgnować, i przekazywać coraz to młodszemu pokoleniu. Bo całość uroczystości przebiegała zgodnie z tradycją. Zorganizowana po raz pierwszy z wielkim rozmachem spotkała się z życzliwym przyjęciem. Uczestnicy dożynek z różnych gmin tarnowskiego powiatu mieli okazję poznać zwyczaje panujące w innych okolicach, podziwiać kunsztownie wykonane wieńce, stroje ludowe i zwyczaje.

Podkreślić też należy, że uroczystości i zabawy dożynkowe przebiegały bez żadnych incydentów. A bawiło się kilka tysięcy ludzi.

Tanecznie i z humorem

Gmina Rzepiennik Strzyżewski była gospodarzem XIV dożynek Powiatu Tarnowskiego. Odbyły się **26 sierpnia**. Grupy wieńcowe ze wszystkich gmin wiejskich powiatu tarnowskiego zebrały się na placu kościelnym w Rzepieniku Biskupim. Po uroczystej Mszy świętej, której głównym celebrazem był ks. kan. Piotr Witecki, nastąpił przemarsz grup wieńcowych i towarzyszących im zespołów artystycznych na stadion sportowy przy gimnazjum; na czele szła młodzieżowa orkiestra dęta z Rzepiennika Strzyżew-

skiego. Nad przebiegiem czuwali starostowie dożynek: Grażyna Włodyka i Jan Więckowski.

Gośćmi powiatowych dożynek byli posłowie na Sejm RP, senatorowie, burmistrzowie i wójtowie z tarnowskich gmin a także zaprzyjaźnieni z naszą gminą przedstawiciele Abadszalok na Węgrzech. W uroczystościach uczestniczyło kilka tysięcy osób. Gwiazdą wieczoru był Kabaret Stare Wygi (Marek Siudym, Jacek Fedorowicz, Maciej Damiński, Marek Majewski); on też podobał się starszym

Podziękowanie za plony

Po raz trzydziesty odbyły się parafialne dożynki w naszej wsi. Rano 2 września młodzi zniwiarze na drabiniastych wozach (starostowie: Marzena Przepióra i Piotr Niemiec jak obyczaj każe na bryczce), z przepięknym wieńcem i z towarzystwem kapeli „Rzepioków” przejechali drogami parafii śpiewem oznajmiając, że dożynek nadszedł czas.

Przed kościołem ksiądz Proboszcz poświęcił wieniec dożynkowy, chleb i kosze z owocami, i przy śpiewie pieśni dziękczynnej korowód dożynkowy wszedł do świątyni, by wspólnie ze zgromadzonymi parafianami dziękować Panu Bogu za owoce całorocznej pracy rolników, za błogosławieństwo rolniczemu trudowi, za uchronienie od klęsk i nieszczęść. Na wspólnej modlitwie byli też obecni gospodarze gminy: dr Kazimierz Fudala wójt gminy i Aleksy Wołkowicz przewodniczący Rady Gminy.

Po Mszy świętej uczestnicy dożynek spotkali się na wspólnej agapie w szkole, a na boisku szkolnym tańczyły Zespoły Pieśni i Tańca „Rzepioki” i „Rzepiocki”, prezentując swój dorobek artystyczny, zgromadzonych zabawiał kabaret „Wesołe bum”. Gminny Ośrodek Kultury przygotował sporo atrakcji dla dzieci i dorosłych. Były konkursy dla dzieci i dorosłych, kiermasz książki i prasy, stoiska gastronomiczne. Najmłodszy



zachwycali się jazdą na kucyku, inni szaleli na trampolinie. A później, jak obyczaj każe, wspólna zabawa.

Dożynki w Rzepieniku Suchym były potwierdzeniem dobrej współpracy wszystkich mieszkańców parafii. Niemało wysiłku w ich organizację włożyli pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury, którym dziękował za zaangażowanie ksiądz Proboszcz, a także panie z Klubu „Bigosik” i pani sołtys Stanisława Kleszyk. Organizatorami uroczystości dożynkowej byli parafianie z części wsi „pod słońcem”, czyli tej, gdzie kiedyś stał dwór a dziś mieszka pani sołtys. Trwała pamiętka zaś jest nowy baldachim.

★

9 września, w święto Matki Bożej Siewnej, przynieśliśmy do kościoła ziarno, prosząc Stwórcę o błogosławieństwo w przyszłej pracy. Bo jest czas siania, i czas zbioru...

Czesław Dutka
Bolesław Wszółek

Kościół żywy - wydarzenia

Z Krakowa na Jasną Górę

W dniach 6 – 11 sierpnia 2012 r. uczestniczyłam wraz z mamą i starszą siostrą Magdą w XXXII Pieszej Pielgrzymce Archidiecezji Krakowskiej z Wawelu na Jasną Górę. Hasłem tegorocznej pielgrzymki było „Kościół naszym domem”, a pielgrzymi, oprócz modlitwy we własnych intencjach, dziękowali Panu Bogu za beatyfikację Jana Pawła II i modlili się o jego rychłą kanonizację.

Pielgrzymi trud podjęło ok. dziesięć tysięcy osób. My byliśmy w grupie misyjnej – dziesiątej – a jej patronem był święty Szczepan.

W pierwszym dniu uczestniczyliśmy we Mszy świętej odprawionej w katedrze wawelskiej. W homilii podczas Mszy świętej ks. kard. Stanisław Dziwisz powiedział: „Każde pokolenie, każdy człowiek musi na nowo przyjąć Jezusa jako Zbawiciela i Pana. Tego łańcucha wiary nie można przerywać, bo w jego miejsce wkracza bezsens i pustka”. Następnie wyruszyliśmy w kierunku Jasnej Góry. Pierwszy dzień był szczególnie męczący, ponieważ towarzyszył nam wielki upał a i my nie nawykliśmy do pielgrzymkowego znoju. Na drugi dzień było trochę lepiej, a to dlatego, że temperatura była niższa. Najciężej było trzeciego dnia, bo przed nami był do pokonania najdłuższy odcinek. Czwartego dnia, na drugim postoju, mieliśmy już siłę do kibicowania podczas meczu księcia kontra zakonnic. Było to bardzo śmieszne widowisko i bawiliśmy się świetnie. Piąty dzień był dniem misyjnym. Większość pielgrzymów przywdziała stroje mieszkańców krajów misyjnych. Było bajecznie kolorowo. Słuchaliśmy świadectw misjonarzy, którzy pracowali na misjach w Afryce. Były też śpiewy i tańce.

Każdy dzień rozpoczynaliśmy modlitwą, udziałem we Mszy świętej.

Od redakcji

Pani Stanisława Kleszyk od dwudziestu lat nieprzerwanie pełni funkcję sołtysa naszego sołectwa. W kolejnym numerze „Ostoi” zamieścimy obszerny wywiad z panią Stanisławą przypominając równocześnie przemiany, jakie się we wsi dokonały w minionym dwudziestolecu.

Podczas drogi i na postojach towarzyszyła nam modlitwa, śpiew i konferencje; nie zabrakło czasu na zabawy, humor i żarty. Przed każdą modlitwą – różańcem i koronką – przekazywałyśmy prowadzącym nasze intencje i te były odczytywane.

Na pielgrzymce nikt nie jest anonimowy. Wszyscy stają się braćmi i siostrami. Wspólne przebywanie, poczawszy od pobudki tuż po wschodzie słońca, poprzez pokonywanie kolejnych etapów drogi, wspólne modlitwy i śpiewy, a na wieczornym apelu kończąc, nie zdarza się na codzień. Pielgrzymka jest czasem pełnym wzruszeń. Czasem przemiany. Czasem nasyconym obecnością Boga.

W naszej grupie pielgrzymował czarnoskóry ksiądz Bruno, który głosił konferencje.

Najbardziej wzruszającym był ostatni dzień pielgrzymki. Na końcowym odcinku szliśmy aż 11 kilometrów. I mimo zmęczenia, świadomość, że jesteśmy już w pobliżu tronu Jasnogórskiej Pani dodawała nam siłę i zniknęło zmęczenie. Gdy wchodziliśmy na Jasną Górę czuliśmy ogromny przypływ energii, radości i szczęścia. Zaczęliśmy śpiewać, tańczyć i cieszyć się, że jesteśmy u naszej Matki.

Obecna pielgrzymka na Jasną Górę była moją trzecią wędrówką. Moja mama była znacznie więcej razy i siostra też. A ja mam nadzieję, że na tym nie zakończy się moje, moich najbliższych i innych pielgrzymów wędrowanie do tronu Jasnogórskiej Pani. Pielgrzymka to wspaniały czas na spotkanie z Bogiem i ludźmi.

Kinga Mika

Rada Parafialna i Caritas

Jesienne spotkanie Rady Duszpasterskiej i Ekonomicznej wspólnie z parafialną Caritas odbyło się 30 września. Spotkaniu przewodniczył ks. prałat Józef Bubula.

Ks. Proboszcz przedstawił informację z realizacji zadań przyjętych na rok 2012. Zasięgnął opinii w sprawie rozpoczęcia prac przy wejściu głównym do kościoła. Wprawdzie parafia nie dysponuje jeszcze pełną kwotą niezbędną do sfinansowania prac, ale wszyscy są przekonani, że po ich rozpoczęciu uda się zgromadzić pełną sumę.

Omawiano także zbliżającą się uroczystość prymicyjną.

Wspomnienie z wakacji

W ostatnim tygodniu wakacji ksiądz Proboszcz po raz kolejny zorganizował dla służby liturgicznej wycieczkę. Celem turystycznej wyprawy był Rabkoland w Rabce – największy w Małopolsce park rozrywki, oraz Termy Podhalańskie w Bukowinie Tatrzańskiej. Jak co roku chętnych było sporo, a towarzyszyli nam – oprócz księdza Proboszcza – ks. Piotr Dymiński, brat Mariusz Firszt i klerycy Paweł Martyka i Łukasz Słowik.

W Rabkolandzie największą frajdę mieliśmy wchodząc na diabelski młyn, a poza tym mogliśmy skorzystać z gokartów, zaglądnąć do domu śmiechu, poczuć dreszczyk emocji w pałacu strachu. Oferta była niezwykle bogata. W Termach Podhalańskich zażywaliliśmy kąpiele w basenach termalnych. Było swojsko. Radość mąciła myśl, że to już koniec wakacyjnych przygód i za tydzień rozpoczniemy naukę w szkole.

W imieniu służby liturgicznej dziękuję księdzu Proboszczowi za niezapomniane wrażenia; już dzisiaj wpisujemy się na listę chętnych w przyszłym roku. Dziękujemy Mariuszowi, Łukaszowi i Pawłowi za to, że nam towarzyszyli; oni także jako ministranci i lektorzy uczestniczyli w niejednej takiej wycieczce organizowanej przez księdza Proboszcza.

Przemysław Przepióra

Nowi ceremoniarze

W dniach 14 – 16 IX 2012 r. w Ośrodku Rekolekcyjnym w Gródku n. Dunajcem odbyły się Warsztaty Liturgiczne dla wszystkich ceremoniarzy, podczas których ceremoniarze z rocznika 2011 – 2012 otrzymali krzyże. Do grona ceremoniarzy z naszej parafii dołączyli: Dawid BASTA, Mariusz LIANA i Mateusz WÓJCIK.

Posługa ceremoniarza polega na tym, aby zgodnie z przepisami liturgii Kościoła katolickiego troszczyć się o poprawne spełnianie funkcji liturgicznych, o to, by ministranci i lektorzy swoje posługi wykonywali w sposób godny, z pobożnością i w należyтым porządku. Całość formacji obejmuje dwa lata od przyjęcia błogosławieństwa animatorskiego. Zewnętrznym znakiem posługi ceremoniarza jest krzyż animatorski zawieszony na szyi.

W Tygodniu Miłosierdzia

68. Tydzień Miłosierdzia trwający od 7 do 13 października obchodzony był w Kościele pod hasłem „Kościół domem miłosierdzia”. Hasło to nawiązywało do tegorocznego programu duszpasterskiego Kościoła [Kościół naszym domem], którego głównym celem było wzmocnienie wzajemnych więzi katolików we wspólnocie Kościoła Chrystusowego.

Parafialna Caritas zorganizowała po Eucharystii w dniu 12 października spotkanie z osobami starszymi, samotnymi i chorymi. Wzruszającą homilię wygłosił ks. kan. Tadeusz Michalik z Turzy. Ponadto odwiedzano w domach tych, którzy nie mogli przyjść na Mszę świętą. Nie zapomniano także o osobach przebywających w Domach Pomocy. Odwiedzono p. Franciszkę Wszolek w Gorlicach i p. Eleonorę Żyrkowską w Grybowie, p. Mariana Piotrowskiego przebywającego w szpitalu oraz p. Marię Świerczek – emerytowaną dyrektorkę szkoły, która mieszka u rodziny w Dębowej.

Rodzina szkołą miłości społecznej

Tegoroczny XII Dzień Papieski obchodzony był pod hasłem „Jan Paweł II – Papież Rodziny”. Hasło to było okazją do podkreślenia szczególnego miejsca, jakie zajmowało małżeństwo i rodzina w nauczaniu Karola Wojtyły.

Z okazji Dnia Papieskiego 14 października br. przeprowadzona została tradycyjna zbiórka pieniędzy do puszek na fundusz stypendialny dla uzdolnionej młodzieży z najuboższych rodzin wiejskich i małych miast; stypendia są żywym pomnikiem Jana Pawła II. Podczas kwesty przed kościołem w naszej parafii zebrano na ten cel 890 zł.

Niedziela Misyjna

21 października br. przypadła Niedziela Misyjna. Podczas Eucharystii polecał Panu Bogu misjonarzy głoszących Ewangelię w różnych częściach świata, a w sposób szczególny o. Mariana Faliszka, werbistę, który przez kilka lat uczęszczał do naszej szkoły podstawowej, a od kilkunastu lat pracuje w Papui – Nowej Gwinei.

W tym dniu przeprowadzona została zbiórka na cele misji: nasze materialne wsparcie to 600 zł.

Doradcy życia rodzinnego

Panie Wanda Kusiak i Renata Pocięcha ukończyły Diecezjalne Studium Rodziny. Po złożeniu egzaminu otrzymały podczas spotkania w Ośrodku Rekolekcyjnym w Gródku n. Dunajcem 27 października br. tytuł Doradcy Życia Rodzinnego.

Diecezjalne Studium Rodziny jest dwuletnim cyklem wykładów przybliżających uczestnikom katolicką naukę o rodzinie, uczy naturalnych metod rozpoznawania płodności. Zasadniczym celem jest przygotowanie doradców do posługi w Poradniach Życia Rodzinnego działających w naszej diecezji.

Nowe schody

W październiku zostały wykonane z granitu nowe schody przed wejściem głównym do kościoła. Zostały wzbogacone o podjazd dla wózków i stosowne poręcze. Nowa inwestycja kosztowała ponad 20 tysięcy złotych i została sfinansowana przez parafian. Znacznie poprawiła się estetyka bryły kościoła i bezpieczeństwo osób udających się do świątyni.

Tu należy wyrazić wdzięczność dla p. Stanisława Bajorka, który wykonał i ofiarował barierki obok podjazdu dla wózków, oraz dla pana Andrzeja Marszałka i jego ekipy za przygotowanie schodów do przebudowy.

W tym samym czasie p. Piotr Ryba zainstalował nowe lampy, które oświetlają plac kościelny.

Ksiądz Proboszcz i Rada Parafialna serdecznie dziękują wszystkim ofiarodawcom za troskę o piękno naszej świątyni.

Rocznica poświęcenia kościoła

28 października wierni z Diecezji Tarnowskiej przeżywali wspomnienie poświęcenia własnego kościoła. W naszej wspólnocie uroczystość ta zbiegła się z 25 –tą rocznicą i stała się okazją do głębszych refleksji nad przebytą drogą.

Ksiądz Proboszcz nawiązując do czytanej podczas Mszy świętej Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 19.1-10) porównał naszą wspólnotę do biblijnego Zacheusza, który z powodu niskiego wzrostu, gdy przez Jerycho przechodził Jezus Chrystus, wspiął się na sykomorę, aby go zobaczyć. Jezus pozdrowił go i zapowiedział swoją wizytę w jego domu. Myśmy także przez wiele lat oczekiwali na zamieszkanie Jezusa wśród nas, a owym wspinaniem się by Go zobaczyć były lata budowy kościoła i starania, by stworzyć Mu najpiękniejsze mieszkanie.

Dwadzieścia pięć lat temu, kiedy ks. bp Władysław Bobowski dokonywał poświęcenia (20 IX 1997) kościół stał w szczerym polu. Dzisiaj jest ogrodzony, prowadzi do niego (i wokół niego) chodnik, wyrosły drzewa i krzewy a latem ściele się wokół niego kwietny dywan. Wewnątrz stały ołtarz i przepiękne witraże z radosnymi scenami z życia Matki Bożej, a z wysokości chóru błogosławi nam Jan Paweł II, natomiast w kaplicy św. Maksymiliana męczennik naszych czasów ks. Jerzy Popiełuszko. To wszystko jest darem serca naszej wspólnoty.

Ksiądz Biskup podczas uroczystości poświęcenia kościoła powiedział, że na nic zdałaby się świątynia, gdybyśmy zapomnieli o pouczeniu świętego Pawła, że „Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście”. I po latach, które minęły od tamtych dni, możemy powiedzieć, że Duch Święty żyje w nas. A o tym świadczy zwiększająca się ilość przyjmowanych komunii świętych (corocznie ponad 30 tysięcy), liczna służba liturgiczna otaczająca ołtarz podczas każdej Mszy świętej, a także powołania kapłańskie: z naszej wspólnoty wyszło trzech kapłanów i siostra zakonna, święcenia prezbiteriatu przyjął br. Mariusz, kleryk Paweł otrzymał święcenia diakonatu, zaś alumn Łukasz wkrótce otrzyma strój duchowny. A więc Pan nam błogosławi.

Radośnie przeżyliśmy jubileusz poświęcenia naszej świątyni dziękując Panu Bogu za to, że zauważył nas – podobnie jak Zacheusza – i pozostał w nas i wśród nas.

Pielgrzymowanie

18 września, jak co roku, wyruszyliśmy w pielgrzymkę dziękczynną. Okazja szczególna: trzydziestolecie naszej parafii. Miejsce do którego się udaliśmy był Święty Krzyż w Górach Świętokrzyskich. W klasztorze ufundowanym u zarania chrześcijaństwa w Polsce, w którym osiedli benedyktyni i przebywali w nim osiem stuleci, przechowywane są relikwie – część krzyża, na którym cierpiał i umarł Pan Jezus. Przez wieki pielgrzymowali tu królowie, magnaci, a przede wszystkim lud polski. Wśród znakomitych pielgrzymów przywołać trzeba króla Władysława Jagiełłę, który przed przyjęciem chrztu i koronacją, w drodze do Krakowa, zatrzymał się w tym klasztorze i od tej pory każdą jego wyprawę poprzedzała pielgrzymka do Świętego Krzyża.

Na Świętym Krzyżu uczestniczyliśmy w Eucharystii sprawowanej przez naszego księdza Proboszcza, a następnie oddaliśmy cześć relikwiom. Zwiedziliśmy historyczne miejsca, zabytki i klasztorne muzeum. Podziwialiśmy niepowtarzalne piękno przyrody. Towarzyszyła nam myśl, że Święty Krzyż, jako miejsce dawnego kultu Słowian, przez tysiąclecie był i pozostał ośrodkiem religijnym; od niepamiętnych czasów jest sanktuarium drogim sercu każdego Polaka.

Spod Świętego Krzyża udaliśmy się do Bolesnej Królowej Polski – Matki Ziemi Świętokrzyskiej – w Sanktuarium w Kalkowie Godowie. Niektórzy z nas byli już w tym miejscu, dla większości jednak przyjazd tutaj był ogromnym przeżyciem. Kiedy byliśmy tu kilka lat temu Sanktuarium dopiero zaczynało się rozwijać. Dzisiaj jest to ogromny kompleks obiektów sakralnych.

Dzisiejszy Kalków to nie tylko kościół – sanktuarium. W pobliżu potężna budowla zwana Golgotą, a w niej kilkanaście kaplic poświęconych świętym Patronom i bohaterom narodowym. Na szczycie Golgoty stoi potężny krzyż. Stąd rozciąga się widok na Święty Krzyż, na horyzoncie pojawiają się Kielce, podobno przy sprzyjającej pogodzie można zobaczyć zarys Sandomierza i Tatr. Sanktuarium to także Dom im. Jana Pawła II (z pomnikiem Papieża i św. Ojca Pio) i Dom Pielgrzyma, Szopka Betlejemka i Panorama Świętokrzyska, Stacje Drogi Krzyżowej i Kaplice Różańcowe. Zwraca uwagę Pomnik Chrystusa Króla, Grupa Fatimska, Grota Lurdzka, Pomnik Batalionów Chłopskich i imitacja samolotu, w którym zginął prezydent RP z Małżonką i osobami towarzyszącymi. Jest też mini – zoo. Zbudowano ośrodek rehabilitacji i terapii zajęciowej, dom opieki dla ludzi starszych i eremy dla osób szukających wyciszenia.

Każde sanktuarium ma swoją własną specyfikę przeżywania. Kalków promienieje dobrocią i przyjaźnią do wszystkich ludzi, jest miejscem miłosierdzia i przebaczenia. Ta myśl towarzyszyła nam podczas pobytu w tym miejscu. I pomyśleć, że twórcą tego miejsca jest na dobrą sprawę jeden człowiek – ksiądz Czesław Wala.

Czesław Dutka
Bolesław Wszolek

Z biegiem dni – wieści szkolne i wiejskie

Pasowanie na ucznia

18 października w naszej szkole odbyło się uroczyste przyjęcie pierwszaków w poczet społeczności szkolnej. W ceremonii wzięło udział 10 pierwszoklasistów. Są to: Kamila Bartusiak, Wiktoria Brudzisz, Grzegorz Cieśla, Martyna Duran, Adrian Karaś, Dominik Marszałek, Kamil Niziołek, Emilia Sołtysiak, Kacper Wszolek i Natalia Żyrkowska. Pierwszoklasistom towarzyszyli ich starsi koledzy z klasy drugiej, a także nauczyciele, przedstawiciele samorządu uczniowskiego i rodzice.

Po ślubowaniu nastąpił „Akt Pasowania na Ucznia”, którego dokonała dyrektor szkoły p. Zofia Małopolska. Pierwszaki przedstawiły program artystyczny, który podkreślał najważniejsze zalety i umiejętności ucznia: mądrość, pracowitość, sumienność i przyjaźń. Uczniowie klasy drugiej zadedykowali swój występ pierwszoklasistom i wręczyli piękne, jesienne bukiety oraz drobne upominki. Uwieńczeniem imprezy był poczęstunek przygotowany przez mamy. Na pamiątkę tego wydarzenia uczniowie klasy I zasadzili krzew, który będzie rósł wraz z nimi.

Lucyna Wszolek

Nasza Mała Ojczyzna

25 września uczniowie klas I – III wraz z wychowawcami udali się na jesienną wycieczkę po okolicy. Tematem przewodnim naszej wyprawy było zwiedzanie „Małej Ojczyzny”.

Dzieci zobaczyły budynek szkoły ludowej z końca XIX wieku, do którego uczęszczali niektórzy ich dziadkowie. Duże wrażenie wywarł na nich potężny 400 –letni dąb – pomnik przyrody. Następnie wszyscy udali się pod Pomnik Ofiar Faszyzmu, gdzie poznali tragiczną historię niewinnie zamordowanych ludzi. Zapalono znicze, modlitwą i minutą ciszy uczczono bohaterów II wojny światowej.

Halina Gurbisz

Gminne Igrzyska Młodzieży Szkolnej

Cykl zawodów gminnych w roku szkolnym 2012/2013 rozpoczęty został biegami przełajowymi, które odbyły się 21 września na boisku sportowym przy Gimnazjum w Rzepienniku Biskupim. Naszą szkołę reprezentowało siedmioro zawodników: z klasy IV – Martyna Żaba, Jakub Basta, Michał Wszolek; z klasy V – Karolina Kusiak, Eryk Przepióra; z klasy VI – Szymon Bąk i Dawid Szczerba.

Medale zdobyli: Karolina Kusiak – złoty, Jakub Basta – srebrny, Martyna Żaba – brązowy. Uczniowie ci wzięli udział w powiatowych zawodach i osiągnęli dobre wyniki.

Jerzy Piechowicz

W kręgu rzepiennickiej tożsamości

Dożynki parafialne 2 IX 2012



Starostowie dożynek Marzena Przepióra i Piotr Niemiec



Korowód dożynkowy zmierza do kościoła



Oczekiwanie na błogosławieństwo



Ks. prałat Józef Bubula dokonuje poświęcenia wieńca dożynkowego



Dożynki gminne w Rzepienniku Biskupim – 15 VIII 2012

Korowód żniwiarzy z Rzepiennika Suchego



Ośpiewanie wieńca

Dąbry - 14 X 2012



Ks. prałat Józef Bubula i radny RG Zbigniew Adam Bajorek podczas uroczystości dożynkowej

Żołnierze Oddziału Regina II patronami gimnazjum

Przemysław Woźniak w rozmowie z płk. Jerzym Pertkiewiczem „Drzazgą”



Dyr. gimnazjum prezentuje sztandar szkoły



A ja będę służył Tobie Panie

Święcenia kapłańskie w kościele pw. Stygmatów świętego Franciszka z Asyżu w Krakowie
– 10 XI 2012



Brat Patryk Kułaga, o. Mariusz Firszt
i o. Andrzej Duk – rektor Sem. Duch.
O. Franciszkanów

A ja będę służył Tobie, Panie
choćby inni wiary się zaparli.
Daj mi siły, Święty Stanisławie,
opiekunie Twej polskiej owczarni.

Nie przeleknę się złości człowieka
i podniosę się z grzechu własnego,
gdyż mnie świętość Twych ramion czeka
dzieci Bożych, które prawdy strzegą.

A ja będę służył Tobie, Panie,
Jak służyli Ci nasi przodkowie.
Daleś przykład, Święty Stanisławie,
Jak się staje w Kościoła obronie.

Marek Skwarnicki



O. Mariusz Firszt
i o. Paweł Rosołowski
podczas Eucharystii



Ks. bp Jan Zając po udzieleniu święceń kapłańskich

O. Prowincjał Rufin Maryjka,
o. P. Rosołowski, bp. J. Zając,
o. M. Firszt i o. Angelo Visentin



W rodzinnej parafii 11 XI 2012 r.



Kapela „Rzepioki” witała Prymicjanta i gości



O. Mariusz z rodzicami przed kościołem



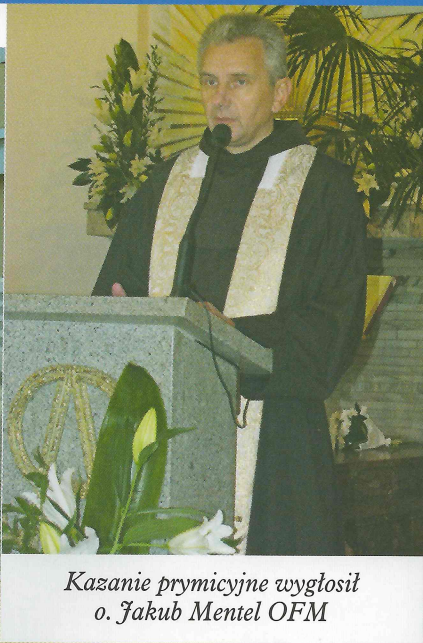
*Msza święta Prymicyjna
(O. Mariusz, diakoni: br Patryk Kulaga i Paweł Martyka)*



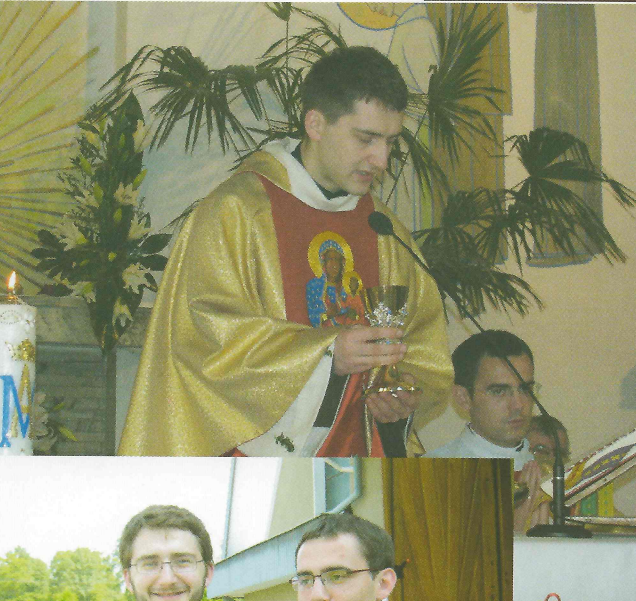
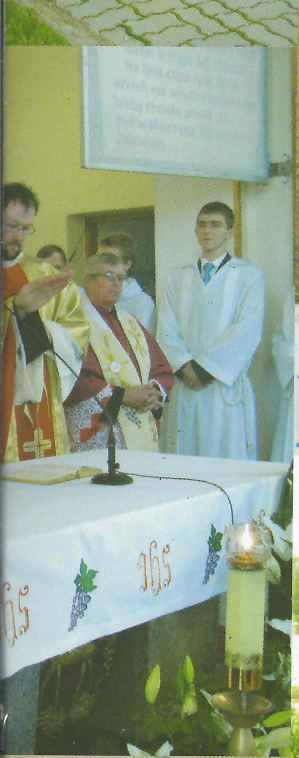
Rodzice o. Mariusza – Joanna i Wiesław Firsztowie błogosławią synowi



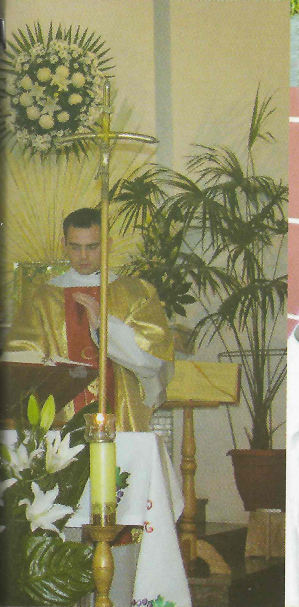
W rodzinnej parafii 11 XI 2012 r.



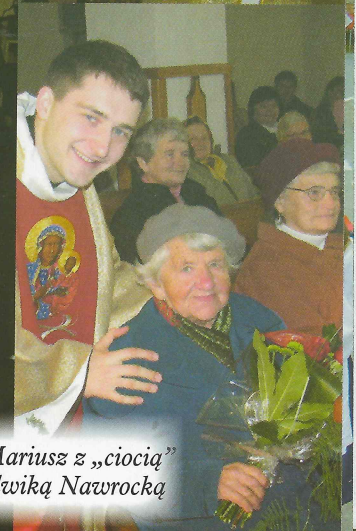
*Kazanie prymicyjne wygłosił
o. Jakub Mentel OFM*



*O. Mariusz i dk Paweł Martyka przyjaźnili
się od dzieciństwa*



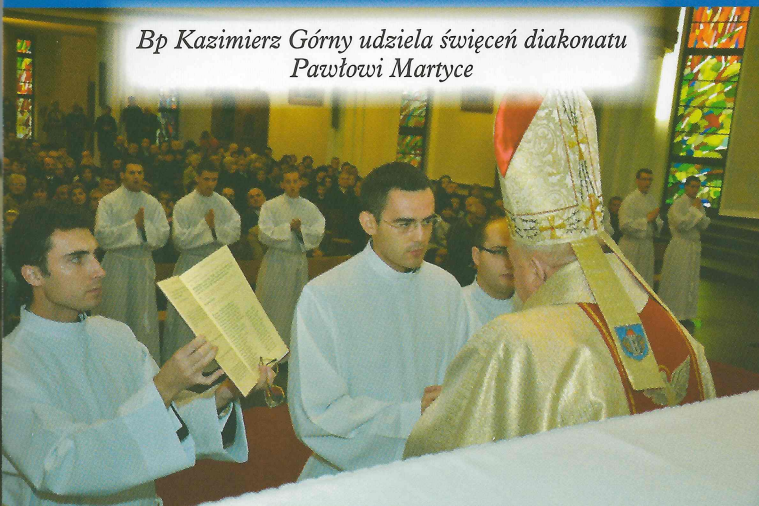
Witaj synu kapłanie ...



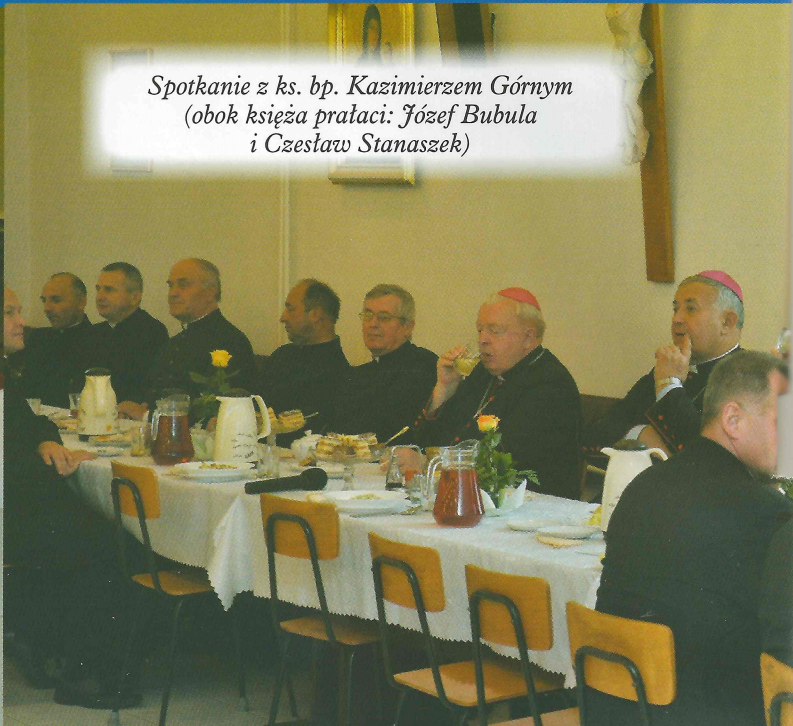
*O. Mariusz z „ciocią”
Ludwiką Nawrocką*

Święcenia diakonatu w Katedrze Rzeszowskiej 27 X 2012 r.

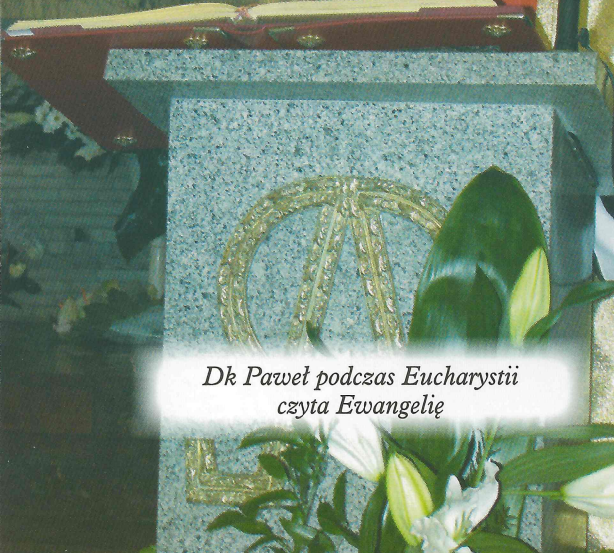
*Bp Kazimierz Górny udziela święceń diakonatu
Pawłowi Martyce*



*Spotkanie z ks. bp. Kazimierzem Górnym
(obok księży prałaci: Józef Bubula
i Czesław Stanaszek)*



*Młodzież wita dk. Pawła
w parafialnym kościele*



*Dk Paweł podczas Eucharystii
czyta Ewangelię*



Moja mała Ojczyzna



W tym budynku uczyli się ich dziadkowie



Świadek czterech wieków historii Rzepiennika



Nigdy więcej wojny

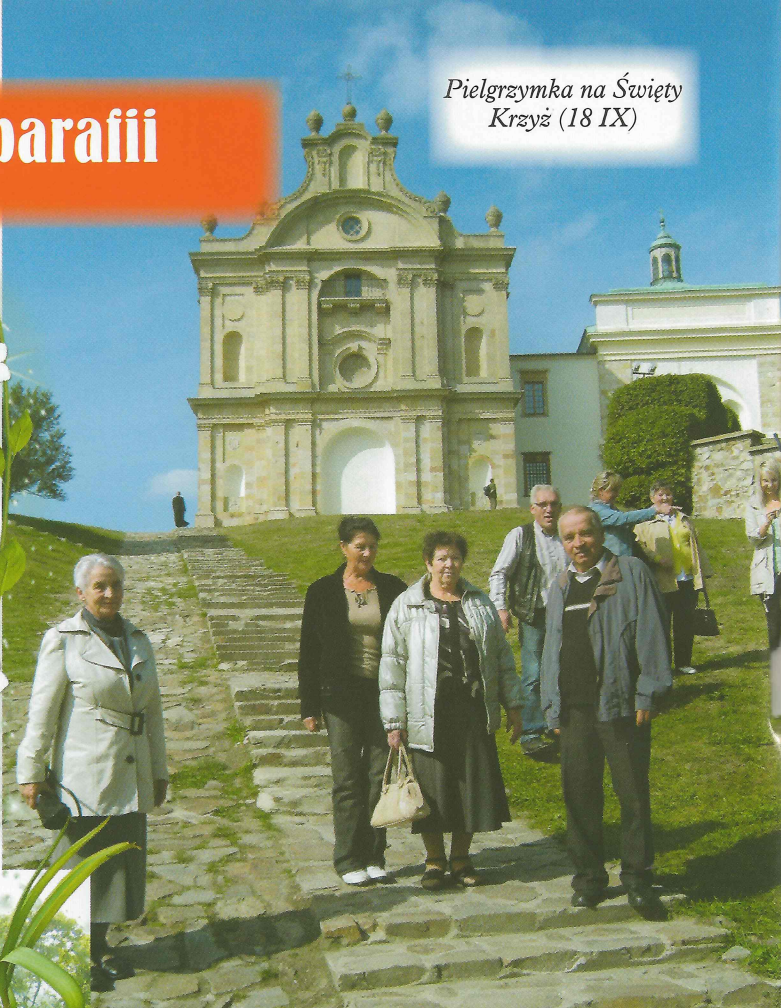


Wierni tradycji

Z życia parafii



Rok Wiary – okolicznościowa dekoracja



Chwila odpoczynku



Golgota



W Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej
w Katkowie – Przed Pomnikiem Smoleńskim

W skrócie

Nowy rok szkolny 2012/2013 rozpoczęło w naszej szkole 93 dzieci. Do klas I – VI uczęszcza 71 uczniów (o 2 więcej niż w roku poprzednim), do oddziału przedszkolnego 22 dzieci w wieku od czterech do sześciu lat.

Serdecznie witamy nowych uczniów: Mateusza Martykę (kl. II) Rafała i Paulinę Gogola oraz dzieci w oddziale przedszkolnym: Jakuba Martykę oraz Karolinę, Daniela i Patryka Gogola. Państwo Martykowie w połowie roku zamieszkali w naszej wsi, natomiast Gogolowie w Olszynie, ale wybrali naszą szkołę jako miejsce, gdzie ich dzieci będą zdobywać wiedzę.

W nowym roku szkolnym nastąpiła zmiana wśród kadry nauczycielskiej: odszedł p. mgr Marek Bąk, powróciła po urlopie p. Aleksandra Wojnarowicz. Pani Anna Kurczab zastępuje p. Bożenę Brzęczek.

Szkoła w Internecie

Została otwarta internetowa strona szkoły pod adresem spsuchy.cba.pl

Zawiera aktualności z życia szkoły, informacje dla rodziców, uczniów i nauczycieli. Sporo miejsca poświęcono naszej miejscowości, historii szkoły, a także bieżącym wydarzeniom. Zamieszczono wiele fotografii. Całość w ciekawej szacie graficznej. Autorem strony jest p. mgr Jerzy Piechowicz.

Rzepienniczanie

Piękny czas, szczęśny czas...



30 lat temu, w październikowe popołudnie, w zaimprovizowanej kaplicy w remizie straży pożarnej, Bogusława Hołda i Antoni Cholewa składali sobie przysięgę małżeńską, przywołując ku pomocy Pana Boga, a ksiądz proboszcz dopiero co utworzonej parafii Matki

Bożej Królowej Polski w Rzepienniku Suchym powagą Kościoła stwierdzał, że małżeństwo zostało zawarte i udzielił błogosławieństwa.

Radość państwa młodych, rodziny i weselnych gości była podwójna, bo oto wspólnota parafialna staje się faktem – małżeństwo Bogusławy i Antoniego było jednym z pierwszych zawartych w nowej parafii – i powstała nowa rodzina.

★

Pani Bogusława jest córką Mieczysława i Elżbiety. Jej rodzice byli rolnikami. Pani Bogusia ukończyła Średnie Studium Rolnicze, które w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku funkcjonowało we wsi, będąc filią Technikum Ogrodniczego w Tarnowie. W grupie młodych rolników byli Elżbieta Łaskawska, Eugeniusz Niemiec i Andrzej Wszolek – ich gospodarstwa w tamtych latach (dzisiaj także,

choć gospodarują w niektórych spadkobiercy) należały do przodujących we wsi. Wielu młodych ludzi upatrywało swą szansę na awans pracując w rolnictwie, stąd swe kroki do szkoły rolniczej skierowała pani Bogusia. Do zespołu dołączył pan Antoni Cholewa z Olszyny. Niech pozostanie tajemnicą co skłoniło go do tego kroku.

Państwo Bogusława i Antoni nie poszli śladem rówieśników i pozostali na wsi. Zamieszkali w Rzepienniku Suchym. Pani Bogusława podjęła pracę w wiejskiej bibliotece, później w szkole (pracuje tam do dzisiaj). Pan Antoni zatrudnił się w tarnowskim PKS-ie i przepracował w nim trzydzieści lat (aż do czasu, kiedy przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane). Wolny czas poświęcili budowie domu.

Pan Antoni wkrótce został uznany „za swojego” przez rzepiennicką społeczność. Wrosł w wieś i jej problemy. Nie było inicjatyw bez jego udziału, zarówno gdy chodziło o budowę kościoła, drogi czy straży pożarnej. Przez trzydzieści lat, na zmianę z panami Janem Przepiórą i Leszkiem Kiełtyką, jeździł z naszą młodzieżą szkolną i pielgrzymami po całym kraju. Przez dziesięć lat był członkiem Rady Sołeckiej. Wspierał, i czyni to nadal, każdą społeczną inicjatywę, a równocześnie potrafił być krytycznym wobec pomysłów, które nie miały szans na realizację, bądź na nią mogły jeszcze poczekać. Tak było w przypadku remontu szkoły, kiedy Rada Sołecka corocznie przekazywała część własnych środków. Pewno niejedynemu z mieszkańców miał mu za złe, bo przecież drogi dojazdowe do pól też były ważne i pilne do poprawy, ale dzisiaj każdy może z dumą stwierdzić, że poprzez te drobne kwoty przeznaczone dla szkoły stała się obiektem na miarę XXI wieku. Dzisiaj, kiedy jest już poza Radą może spokojnie oceniać: pani Dyrektor szkoły miała dobre pomysły, potrafiła przekonywać i warto było popierać jej inicjatywę. To samo mówi o komendancie OSP: pan Zbigniew Bajorek to pasjonat, ma znakomitą wizję funkcjonowania jednostki OSP i trzeba było mu dać szansę na realizację pomysłów. Stąd jednostka dzisiaj ma samochód (pan Antoni jest kierowcą), remiza jest w trakcie rewitalizacji, a sam zespół strażaków skupiający trzy pokolenia trzyma się dzielnie. Zresztą jest jej członkiem; przed dziesięcioleciem (a może wcześniej?) wstąpił do OSP razem ze swymi synami: Marcinem i Rafałem.

Państwo Cholewowie wychowali dwóch synów. Dziś są dorośli, założyli własne rodziny, opuścili rodzinne gniazdo. Zawsze tu wracają. Rafał osiadł w Szkocji, ale – jak mówi pani Bogusia – codziennie dzwoni do domu. Urlop spędza ze swoją rodziną (dwie córeczki!) w Polsce, dzieląc go na czas u rodziców i u teściów (ci mieszkają w Rzepienniku Biskupim). Starszy Marcin zamieszkał w Olszynie, ale często bywa w Rzepienniku. Jest ratownikiem medycznym. A poza tym wielkim miłośnikiem muzyki. „Od zawsze” grał na organach w naszym kościele, a i teraz – jak czas mu pozwala – zasiada przy organach... Jak potrzeba, to wkłada na siebie mundur strażacki. Zawsze można na niego liczyć. Pan Antoni stwierdza: wcześniej trzeba było rozsądnie wychować dzieci.

★

9 października, w trzydziestą rocznicę zawarcia małżeństwa, na wieczornej Eucharystii Państwo Cholewowie dziękowali Panu Bogu za przeżyte lata. Ksiądz Proboszcz,

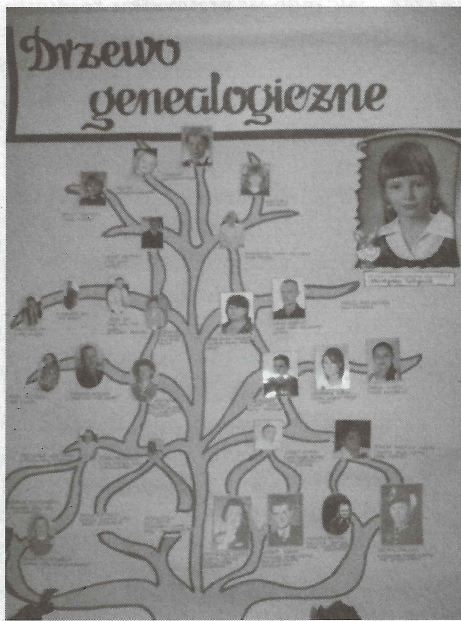
ten sam co trzydzieści lat temu, gratulował sukcesów. Otoczeni najbliższymi cieszyli się z udanego życia, ze szczęścia swoich dzieci i wnuków. Wspominali tamto październikowe popołudnie sprzed trzydziestu lat. Tu gdzie dzisiaj stoi kościół był pszeniczny łąn; dzisiaj z wysokości prezbiterium spogląda na swe dzieci Matka Boża Królowa Polski. Tam, gdzie stała chata dziadków pani Bogusi stoi dzisiaj wspinały dom, a na podwórzu relikty z nieodległej przeszłości: fragmenty wozu konnego, skrzynia wianna, gliniane dzbany przypominają siermiężne czasy. W domu komputer, internet i spora biblioteczka, bo nic nie zastąpi szelestu kartek i zapachu papieru.

Niby zwyczajne życie jak tysięcy innych rodzin. Radość wypływa z miłości rodzinnej wpojonej dzieciom przez rodziców, toteż i cele chociaż trudne łatwiej się osiąga. Tę świadomość mają państwo Cholewowie.

Życzymy im wiele szczęśliwych lat i wspaniałej rodzinnej miłości.

Czesław Dutka
Bolesław Wszółek

Skojarzenia



Martyna Sołtysiak z klasy drugiej wykonała drzewo genealogiczne swojej rodziny. Narysowała potężne drzewo, głęboko zakorzenione w rzepiennickiej i sitnickiej ziemi, z wieloma gałęziami. Gdzieś u jego wierzchołka roześmiana Martyna i jej rodzeństwo, a u dołu dwóch pradziadków w żołnierskich

mundurach. Z pożółkłych fotografii spoglądają zmęczonymi oczami.

W tym drzewie zapisane zostały losy pięciu pokoleń. Z historii ich życia mała Martyna uczy się dziejów swoich najbliższych członków rodziny; może kiedyś będzie z nich czerpać wzory sumiennej pracy, zaangażowania w sprawy lokalnej społeczności czy oddania rodzinie? Każda historia jest niepowtarzalna, każda ma wartość dla tych, którzy zostali. Martyna zebrała wspomnienia o tych co odeszli. To co usłyszała o dziadkach i pradziadkach przekaże kiedyś swoim dzieciom i wnukom. Tak zostanie zachowana ciągłość pokoleniowa. Znajomość losów swojej rodziny pozwoli Martynie na budowanie silnej tożsamości.

★

Z okrucichów pamięci Zapiski Martyny Sołtysiak

Znajomość korzeni to nie tylko wiedza o tym skąd pochodził mój pradziadek czy prababcia. To najbliżsi, z którymi łączą nas więzy krwi, stanowią najważniejsze źródło wiedzy o naszej rodzinie. Zachowane fotografie, odznaczenia, listy wzmacniają rodzinną pamięć, dobrze dokumentują losy kilku ostatnich pokoleń naszego społeczeństwa. Była bieda, zniszczenia wojenne, tułaczki i one pozostały w świadomości pokolenia naszych dziadków.

Fajnie jest więc się dowiedzieć o dawnych czasach i warto zainteresować historią, poszukując swoich korzeni. Przedstawione przeze mnie drzewo genealogiczne mojej rodziny sięga jedynie pradziadków. Może kiedyś, gdy będę dorosła, będę szukać dalszych korzeni?

★★★

Henryk Piotrowski

Ludzie mogą należeć do nas tylko we wspomnieniach.

Jako mała dziewczynka zapamiętałam dziadka Henryka Piotrowskiego, że był człowiekiem wesołym. Bardzo lubił opowiadać, wspominać, śpiewać a często nawet „pogwizdywać”. Z opowiadania babci i mojego taty wiem, że był człowiekiem pracowitym i dopóki starczyło mu sił pracował w gospodarstwie rolnym.

Henryk Piotrowski urodził się 23 czerwca 1913 r. Jego rodzinną wsią był Rzepiennik Suchy, bowiem tu spędził dzieciństwo i młodość. Był jednym z jedenaściorga dzieci Józefa i Agnieszki Piotrowskich. Kiedy miał 14 lat wyjechał do pracy na Pomorze, „do Prus”. Tam mieszkała jego starsza siostra.

Po kilku latach powrócił do Rzepiennika. W 1937 r. został powołany do wojska, a po jego odbyciu zamierzał założyć rodzinę. Tymczasem nadszedł 1 wrzesień 1939 r. Wybuchła II wojna światowa i trzeba było odłożyć plany. Z wrześnieowej tułaczki powrócił do domu i w 1940 roku ożenił się z Marią Wszółkówną. Kiedy nadarzyła się okazja kupna domu i gospodarstwa w Sitnicy, zdecydował się z niej skorzystać. Zamieszkał z rodziną w Sitnicy, tuż przy granicy z Rzepiennikiem Suchym. Podobno nigdy nie żałował tej decyzji. Moi pradziadkowie wychowali 3. dzieci.

Po wojnie został awansowany do stopnia podporucznika i odznaczony Medalem za udział w wojnie obronnej, za bojowy wysiłek i żołnierską ofiarność we wrześnieowych bitwach Wojska Polskiego, za walkę o wolność Ojczyzny i zachowanie godności Polaka. Do ostatnich chwil życia pradziadek mieszkał wraz z synem Marianem w domu na skraju lasu; zmarł 8 III 2008 r.

Często wspominamy naszego pradziadka, który na zawsze pozostał w pamięci naszej rodziny jako wesoły, rozśpiewany, a mimo choroby i starości cierpliwy, cichy i skromny.

Julian Malicki

Najważniejsze jest by gdzieś istniała pamięć o naszych bliskich.

Historię mojego drugiego pradziadka Juliana znam tylko z opowieści babci i dziadka. Mogłam go zobaczyć tylko na fotografiach. Wiem, że urodził się 23 sierpnia 1915 roku w Sitnicy. Jego rodzicami byli Józef i Aniela z domu Bajorek. Miał cztery siostry: Zofię, Marię, Stefanię i Agatę oraz brata Władysława. Wychował się i mieszkał przez całe życie w Sitnicy. W młodości pomagał rodzicom w gospodarstwie. Praca była ciężka, ale on był do niej przyzwyczajony. W 1938 roku został powołany do służby wojskowej. Odbывał ją w Brygadzie Strzelców Podhalańskich w Przemyślu. Tu dodać należy, że jego jedyny wnuk Grzegorz też służył w tej jednostce.

Kiedy w 1939 roku wybuchła wojna, jako żołnierz brał w niej czynny udział. Jego oddział walczył pod Kielcami. Tam został rozgromiony i z jednostki przeżyło 3 czy 4 żołnierzy, a wśród nich mój pradziadek. Podczas wojny był w ruchu oporu, a po wojnie doznał prześladowań ze strony Urzędu Bezpieczeństwa.

W 1941 roku zawarł związek małżeński z Jadwigą Rutką. Wychowali dwie córki: starszą Barbarę oraz młodszą Teresę – moją babcię.

W 1981 roku został uznany za kombatanta.

W 1983 roku zmarła jego żona Jadwiga. Bardzo przeżył jej śmierć. Kiedy zachorował opiekowała się nim moja babcia i dziadek; oni zostali spadkobiercami jego gospodarstwa. Zmarł 9 czerwca 1989 r. Szkoda, że nie znałam mojego pradziadka. Podobno był wesoły, lubił śpiewać i żartować.

Martyna Sołtysiak

LISTOPADOWE ZAMYŚLENIE

*O śmierci jakże przykra jest pamięć o tobie dla człowieka,
który żyje spokojnie wśród swego dobytku.*

(Kazanie wygłoszone 1 listopada przez diakona Pawła Martykę)

Zwyczajnie na co dzień nie myślimy o śmierci. Żyjemy tak jakbyśmy mieli nigdy nie umierać, lecz niestety „Taki jest wyrok wydany przez Pana na wszelkie ciało i po co odrzucać to co podoba się Najwyższemu”? (Syr 41,4)

Śmierć jest wielką tajemnicą nad którą każdy z nas powinien się czasami zatrzymać. Śmierć nie przychodzi od razu, ale powoli. Co dzień bowiem uchodzi jakaś cząstka życia i nawet wtedy, gdy rośniemy życie się skraca. Przeżyliśmy dzieciństwo, a potem lata młodości. Ile czasu minęło po dzień wczorajszy to już przepadło. A i ten dzień, który właśnie spędzamy, również dzielimy ze śmiercią. Bóg daje nam bardzo dużo, obdarza wieloma darami, a potem powoli odbiera, zaś na końcu zabiera nam wszystko. Bóg ma do tego pełne prawo, gdyż nasze życie jest niczym nie zasłużonym darem Bożym. „W życiu i śmierci do Pana należymy... Pańscy jesteśmy”.

Wszystko ma swój czas mówi księga Koheleta i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem. Jest czas rodzenia i umierania, czas sadzenia i zbierania plonów, czas pieszczoł cielesnych i wstrzymywania się od nich. Na wszystko w życiu jest czas, tylko od nas zależy jak go wykorzystamy. Bóg wie co robi, nie myli się w przydzielaniu ludziom czasu. Każdemu daje czas na zrobienie tego, co chce, by zrobił. Niestety człowiek często robi to co jest niepotrzebne, marnuje czas, zapomina o tym co najważniejsze i najcenniejsze. Zapomina o rodzinie nie poświęcając jej wystarczająco dużo czasu, zapomina o sobie nie troszcząc się o swoje zdrowie. Lew Tołstoj w interesującej nowelce pod tytułem: Ile ziemi potrzebuje człowiek? opowiada o pewnym człowieku, któremu obiecano, iż otrzyma na własność tyle ziemi ile zdąży obejść w ciągu jednego dnia. Zawodnik ten wyruszył zaraz z rana, aby zatoczyć jak największe koło. O odpoczynku czy jakimś posiłku nie myślał: Mówił: szkoda czasu! Było już dobrze po południu gdy spostrzegł, że pora wracać, bo może nie zdążyć na czas. Naturalnie przecenił swoje siły i apetyt pożądania był bardzo wielki. Nie zdążył dojść do punktu wyjścia. Padł z wyczerpania niedaleko mety. Nad usypaną mogiłą gdzie go pochowano ktoś powiedział, że właśnie tyle ziemi potrzebuje człowiek.

W pierwszym liście do Tymoteusza czytamy: „Nic nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy z niego wynieść. Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni!” (1 Tm 6, 7-8). Zatem czy potrafię się cieszyć z najdrobniejszych rzeczy, które są jednak najważniejsze? Czy doceniam zdrowie niezależnie jakie mam lepsze czy gorsze, rodzinę dzięki której nie jestem sam? Tak to już jest, że trudno nam cenić sobie te rzeczy, które mamy lecz doceniamy je wtedy, gdy je po prostu tracimy. Czy umiem zatem przyjąć wolę Boga, która jest nieraz niezgodna z moimi wizjami czy marzeniami? Czy potrafię powiedzieć tak jak Hiob, który wszystko stracił „Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione.”?

Wobec śmierci znikają tytuły, godności, odznaczenia, bo - jak mówi Pismo św. (Rdz 3, 19) - „prochem jesteś i w proch się obrócisz” i dlatego słusznie powiedział Seneka, że „rodzimy się nierówni, ale umieramy równi”. Przed śmiercią nikt się nie obroni: bogaci i biedni, młodzi i starzy, mądrzy i głupi, wszyscy musimy umrzeć i na pewno umrzemy. Nie jest jednak ważne kiedy odejdziemy z tego świata, ale czy Pan zastanie nas przygotowanych. „Czuwajcie bo nie wiecie kiedy Pan wasz przybędzie”

Św. Augustyn mówił iż „Śmierć, której ludzie się boją jest odłączeniem ciała od duszy, natomiast śmierć, której ludzie się nie boją, a bać się powinni, jest oddzieleniem od Boga”. Czasem można odnieść takie wrażenie, że człowiek myśli bardziej o śmierci przyziemnie nie myśląc co będzie potem. Czasami w tym wszystkim brakuje nam wiary. Jesteśmy chrześcijanami, a tak do końca nie wierzymy w zmartwychwstanie, nie wierzymy, że czeka na nas Ojciec, że ma dla nas przygotowane mieszkanie. Nie wierzymy, bo gdybyśmy wierzyli to byśmy żyli inaczej. Nie wierzymy, ponieważ ważniejsze byłyby dla nas zasługi na życie wieczne, niż te przyziemne dla których mogłoby się wydawać tylko żyjemy.

Modlimy się dzisiaj o miłosierdzie Boże dla naszych bliskich zmarłych, którzy napisali już ostatnie karty swojej Księgi życia, ale to nabożeństwo prócz błagań za nimi powinno koncentrować nasze myśli na nas samych. Dlatego pomyślimy choć

przez chwilę jakim charakterem i jaką treścią piszemy naszą Księgę życia? Czy Bóg znajdzie w niej obraz i podobieństwo na jaki nas stworzył? A może zasmucamy Go naszymi grzechami, zapisując nasz kalendarz dniami przeżytymi bez Boga? Nikt nie wie kiedy odejdziemy z tego świata. Czy w młodości, w sile wieku, czy w starości? Nie wiemy i nikt nam tego nie powie. Może za rok nie będzie sąsiada obok którego siedzisz w ławce, a może braknie wśród nas Ciebie?

Przysłowie hiszpańskie mówi, że umarli otwierają oczy żywym. Śmierć jest więc wielką szkołą życia dla tych, którzy żyją. Powinna być opamiętaniem i przypomnieniem, że

trzeba tak żyć aby zasłużyć na szczęście wieczne. Dlatego nie pozwólmy światu by zabrał nam zgodę i wciągnął nas w pogoń za złudnym zyskiem, lecz pamiętajmy, że również umieranie jest jednym z naszych życiowych zadań. Niech ten moment zadumania i modlitwy za naszych, drogich zmarłych, będzie dla nas okazją do zrobienia sobie rachunku sumienia i zastanowienia się nad własnym życiem. Niech perspektywa śmierci pobudzi nas abyśmy tego życia jakie Bóg nam dał nie zmarnowali. Abyśmy kiedyś dostąpili radości życia wiecznego. Amen.

POŻEGNANIA

„... Dziś moją duszę w ręce Twe powierzam, mój Stworzycielu i najlepszy Ojcze. Do domu wracam, jak strudzony pielgrzym, a Ty z miłością przyjmij mnie z powrotem.”

Śp. Emilia Bajorek

16 lipca zmarła Emilia Bajorek z d. Poręba. Rolniczka. Była utalentowaną artystką ludową: w młodości malowała makatki i obrazy. W naszym kościele znajduje się wykonany przez nią i ofiarowany parafii obraz Chrystusa w Ogrójcu oraz św. Józefa, a także sztandar z wizerunkami Matki Bożej Królowej Polski i św. Maksymiliana. Pani Emilia przez wiele lat wykonywała wieńce dożynkowe i przygotowywała ołtarze na uroczystość Bożego Ciała.

Pożegnaliśmy ks. kan. Władysława Chodora...

W dniu 30 sierpnia 2012 r. zmarł Ksiądz kanonik Władysław Chodor – emerytowany proboszcz parafii Jodłówka Tuchowska, rezydent w parafii pw. Krzyża Świętego i Matki Bożej Bolesnej w Dębicy. 1 września Jego ciało zostało złożone na cmentarzu komunalnym w Dębicy.

Ks. Władysław Chodor urodził się 22 czerwca 1928 r. w Zyrakowie pod Dębicą. Uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w Dębicy, gdzie w 1949 r. złożył egzamin dojrzałości i rozpoczął studia filozoficzno – teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Wychowany w pobożności znalazł drogowskaz swojego życia – kapłaństwo – służbę Bogu, człowiekowi i ojczyźnie. 29 czerwca 1955 r. przyjął święcenia kapłańskie. Jako wikariusz pracował w parafiach: Łęki Górne, Łącko i Pilzno. W 1965 roku został mianowany proboszczem parafii pw. św. Michała Archanioła w Jodłówce Tuchowskiej; tu pracował do 1995 r., kiedy to poprosił o zwolnienie z obowiązków proboszczowskich i zamieszkał jako rezydent w parafii pw. Krzyża Świętego i Matki Bożej Bolesnej w Dębicy; zamieszkał w domu bratowej i jej Rodziny. Tu znalazł dom i serdeczną opiekę do ostatnich dni swego ziemskiego życia. W dowód uznania za gorliwie pełnioną posługę kapłańską otrzymał honorową godność kanonika (1977) i przywilej noszenia Rokiety i Mantoletu (1979).

W Jodłówce Tuchowskiej przeżył trzydzieści lat.

23 maja 1995 r. Biskup Tarnowski przyjął rezygnację z probostwa złożoną przez ks. Władysława Chodora. Zdawał sobie sprawę, że stan zdrowia nie pozwala mu na rozwijanie pracy duszpasterskiej. Uroczystość pożegnalna zgromadziła niemal wszystkich jodłowskich parafian, by w ten sposób

wyrazić odchodzącemu Proboszczowi swoją wdzięczność i szacunek za trzydziestoletnie pasterzowanie.

Ks. Chodor darzył sympatią naszą parafię i księdza Proboszcza. Dał temu wyraz we wspomnieniach zawartych w książce „Trzydzieści lat minęło”. Bywał w naszej parafii podczas radosnych uroczystości związanych z tworzeniem i budowaniem naszej wspólnoty. Gdy spotykaliśmy się od czasu do czasu, zawsze pytał o rodzinę i znajomych, pamiętał doskonale wydarzenia z przeszłości. Starał się zatrzymać czas i pisał; spod jego pióra wyszło trzynaście książek, w tym dwie poświęcone jodłowskiej parafii.

Wśród pamiętek zachował obraz jodłowskiego kościoła namalowany przez parafiankę Wiolettę Mikos i kopię rzeźby Chrystusa Frasobliwego, która kiedyś zdobiła szesnastowieczny obelisk – latarnię w Jodłówce.

Jesień życia spędził pośród książek, fascynował się historią. W ostatnich latach prawie nie opuszczał swojego mieszkania, w nim sprawował Eucharystię. Umacniał się wiarą i modlitwą.

Na uroczystości pogrzebowe do Dębicy przyjechali Jego byli parafianie z Jodłówki Tuchowskiej wraz z księdzem proboszczem Józefem Jaworskim, obecne było liczne grono kapłanów i sióstr zakonnych, rodzina i wielu tych, którzy swoim uczestnictwem i modlitwą chcieli wyrazić swą wdzięczność zmarłemu Kapłanowi.

... i o. Stanisława Stańczyka

9 października 2012 r. zmarł niespodziewanie o. dr Stanisław Stańczyk – redemptorysta. Żył 58 lat, w Zgromadzeniu Redemptorystów 38 lat i 32 lata w kapłaństwie.

O. Stanisław Stańczyk urodził się 8 IX 1954 r. w Szynwałdzie. Po odbyciu rocznego nowicjatu 15 VIII 1974 r. złożył pierwsze śluby zakonne w Zgromadzeniu Redemptorystów. 15 VIII 1979 r. złożył profesję wieczystą, a 5 I 1980 r. przyjął w Tuchowie święcenia prezbiteriatu.

W latach 1980 – 1983 r. pracował w Głogowie. Następnie studiował na Uniwersytecie im. Franciszka Józefa w Innsbrucku, uzyskując tytuł doktora teologii. Był profesorem WSD Redemptorystów w Tuchowie.

Staraniem o. Stańczyka powstała 14 października 1991 r. w Tuchowie Mała Poligrafia Redemptorystów. Jej dyrektorem został mianowany o. Stańczyk; kierował drukarnią aż do chwili śmierci. W niej drukuje się większość

gazet regionalnych, w tym, poza pierwszym, wszystkie następne numery „Rzepiennika wczoraj i dziś”, a także „Pamiętnik Szkolny”, „Rzepiennickie Zapiski” i obecną „Ostoję”. W niej drukowali swoje książki rzepiennicy autorzy.

Przez dwadzieścia lat śledziliśmy rozwój drukarni. Zawsze spotykaliśmy się z życzliwością zarówno o. Stańczyka, jak i jego pracowników. Mogliśmy liczyć na ich bezinteresowną pomoc przy nadawaniu ostatecznego kształtu naszym czasopismom czy publikacjom. Ojciec Stańczyk był nie tylko dyrektorem, ale przede wszystkim robotnikiem. Był człowiekiem niezwykle sumiennym i pracowitym, życzliwym i pobłażliwym dla twórców „z bożej łaski”, którzy powierzali jego drukarni swoje życiowe dzieła.

Kilka dni przed wiadomością o Jego odejściu do Pana spotkaliśmy się z o. Stanisławem u niego w drukarni. Emanował radością i humorem. Wiadomość o śmierci pograżyła nas w zadumie nad niezbadanymi wyrokami Pana. Mszę świętą pogrzebową sprawowano w tuchowskiej bazylice 12 października.

★

Miłosierny Boże, spraw, aby Twój słudzy, kapłani Władysław i Stanisław, których w ziemskim życiu zaszczyciłś świętym posłannictwem, radowali się wiecznie w niebieskiej chwale. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Śp. dr Roman Zagórski

8 września 2012 r. zmarł w Katowicach dr Roman Zagórski. Nauczyciel akademicki. Przeżył 42 lata. Pozostawił żonę i dwie córki.

Roman Zagórski – syn Józefa i Łucji Bajorek – urodził się w 1970 roku. Szkołę podstawową ukończył w Rzepienniku Suchym, egzamin maturalny złożył w Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Wyspiańskiego w Bieczu, a następnie w latach 1989 – 1994 odbył studia na Uniwersytecie Marii Curie – Skłodowskiej w Lublinie; tam się w 2000 roku doktoryzował [promotor prof. dr hab. M. Borówko] i rozpoczął pracę naukową w Zakładzie Modelowania Procesów Fizykochemicznych. Po zawarciu małżeństwa podjął pracę na Politechnice Śląskiej w Katowicach - pracował jako adiunkt w Katedrze Zarządzania i Informatyki na Wydziale Inżynierii Materiałowej i Metalurgii. Opublikował szereg artykułów naukowych.

Roman Zagórski był związany serdeczną więzią z rodzinnym Rzepiennikiem. Jako ministrant i lektor włączył się w służbę ołtarza. Pamiętamy, jak podczas przyjazdów z Lublina, będąc już pracownikiem naukowym, posługiwał przy ołtarzu podczas Mszy świętej. Odziedziczył rodzinny dom (rodzice zmarli przedwcześnie) i jemu poświęcał swój wolny czas. Przyjeżdżał tu z żoną i córeczkami, upiększając rodzinną sadybę. Odwiedzał sąsiadów i znajomych ze szkolnych lat. Interesował się wsią. Cieszył się z jej rozwoju. Marzył o powrocie do niej w bliżej nieokreślonej przyszłości, może na emeryturze?

Od pięciu lat walczył z chorobą. Do ostatnich dni się nie poddawał. A kiedy zdał sobie sprawę, że walkę przegra, poprosił najbliższych by mógł spocząć w rodzinnej ziemi w Rzepienniku Suchym. Jego wolę uszanowano.

11 września na pogrzebowej Eucharystii w naszym kościele zgromadzili się ci, wśród których wyrastał: jego koledzy ze szkolnych ław, nauczyciele, profesorowie i studenci z obydwu uczelni, a pani profesor – promotor jego pracy doktorskiej – w pożegnalnym słowie przypomniała Jego dokonania, pasję i ogromną wiedzę.

Spieszmy się kochać ludzi



Śp. Roman Zagórski

Aby napisać jakieś sensowne wspomnienie sięgnąłem do zdjęć naszych wspólnych. Gdy patrzysz na zdjęcia, to z głębi umysłu wychodzą wspomnienia, zapachy, śmiech, płacz danych sytuacji. Ale również powodują smutek, bo uświadamiają, że to wszystko już koniec – jest jednak nadzieja, że spotkamy się. Trzeba tylko mocno w to uwierzyć, a wtedy znowu można się uśmiechać,

bo wiara góry przenosi.

Pierwsze zdjęcia to z dnia ślubu Beaty i Romka. To był ślub – hanysów i górali zjechało się co niemiara. Stanowili świetną parę nowożeńców – i jacy Oni szczęśliwi na tych zdjęciach.

Kolejne zdjęcia to narty. Romek zakochał się w jeździe na nartach i każdej jesieni z niecierpliwością wyciekiwał pierwszego śniegu. Potrafił mnie nawet wyciągnąć na narty pod koniec marca, gdzie śniegu tylko tyle, co na jeden zjazd i już go zmywał wiosenny deszcz – taki był nasz ostatni, narciarski wyjazd. Swoją pasję do nart skutecznie również wpoił córce.

Folder ze zdjęciami, które kojarzą się raczej z piękną co najmniej wiosenną pogodą to wyjazdy rowerowe, bo trzeba Wam wiedzieć, że Romek był zapalonym rowerzystą. Trafił na dobrego kompana, bo i ja uwielbiam jeździć. Bywaliśmy i na jurze krakowsko-częstochowskiej i w Beskidach, jeździliśmy i po okolicach Katowic. Romek starał się wykorzystywać każdy wolny czas na rower, a przy tym, jadąc przez las, nie pędził na złamanie karku, lecz, gdy zobaczył coś wartego uwagi, przystawał i fotografował.

Tak, fotografia to kolejna Jego pasja. W dobie fotografii cyfrowej można sobie pozwolić na robienie wielu zdjęć i zachowywanie ich na dyskach komputerów. Po Romku pozostały nam gigabajty zdjęć z najróżniejszych miejsc Polski i świata. Głównie robił zdjęcia pejzaży choć zdarzało mu się przyłapać kogoś w niepozowanej sytuacji portretowej. Myślę, że takie zdjęcia wychodziły Mu najlepiej, bo miał wycucie czasu i miejsca.

Jednak najbardziej lubię Jego zdjęcia gór. Chodzenie po nich sprawiało Mu prawdziwą przyjemność. Często, gdy nikt nie miał czasu Mu towarzyszyć sam wybierał się w Beskidy - choćby na parę godzin, pooddychać górami. Może pozostało Mu to z czasów młodości i Waszego podgórze? Wspaniale było mieć Go za kompana w górskich wycieczkach. Zdarzyło się, że schodziliśmy na dół już po zmroku i mając przy sobie kogoś, na kogo zawsze i w każdej sytuacji można liczyć - było bezcenne.

A Romek był osobą godną zaufania. Dla niego tak to tak; a nie to nie. Nie wycofywał się rakiem z wcześniej wypowiedzianych słów i to było ważne. Oprócz tego

zawsze można było liczyć na jego pomocną dłoń. Już w czasie poważnie zaawansowanej choroby pomagał jeszcze budować dom naszemu koledze. Miał smykałkę do wykańczania wnętrz i lubił to robić.

Zamiłowanie do własnego domu w Rzepienniku nie pozwoliło Mu pozostawić go porzuconego dla mieszkania w Katowicach. I tam sam wyremontował całe piętro tak, aby móc przyjeżdżać z rodziną ile tylko razy się dało, bo kochał to miejsce. Gdy byłem z Nim tam po raz pierwszy, pokazał mi całą okolicę: Biecz, Ciężkowice, jezioro rożnowskie. Był bardzo dumny z tego swojego miejsca na ziemi. Gdy mówił o Rzepienniku, będąc w Katowicach, czuło się Jego tęsknotę za tym miejscem. Dlatego tak często tam jeździł, pomimo trudnej i długiej drogi potrafił wyskoczyć w piątek i w sobotę już wracać. Tylko, aby troszkę pobyc w swoim Rzepienniku, wśród swoich.

Czy wiecie, że Romek robił przepyszny chleb? – jak bardzo żałuję, że nigdy nie poprosiłem Go, aby mnie nauczył. Szkoda, że takie umiejętności odchodzą wraz z człowiekiem. Myślę, że Rzepiennik był Jego największą pasją. Spokój i wyjątkowość miejsca wiecznego spoczynku, jaki odnalazł na tamtejszym cmentarzu, jest wart Jego życia. Bo choć był doktorem chemii i robił ważną pracę dla rozwoju nauki, to nie szukał w tym braw i uznania. Robił to, bo kochał swoje obliczenia i nie narzucał się ze swoimi wynikami innym, aby uzyskać sławę. Był zwykłym człowiekiem z głębokim wewnętrznym, życiem, które przejawiało się w jego pracy, miłości do rodziny i jego zainteresowaniach. Do tego, aby zapełnić obraz Jego osoby trzeba dodać, że był wspaniałym mężem i ojcem. Swoim dzieciom starał się jak najlepiej przybliżyć świat i jego ciekawe oblicze. O ile się tylko dało na

wycieczki rowerowe, piesze czy narciarskie zabierał całą rodzinę, aby wspólnie kontemlować ten piękny świat.

Bardzo żałuję, że Bóg Go wezwał do siebie tak szybko. Mieliśmy jeszcze tyle wspólnych planów, tyle szczytów do zdobycia, tyle wspólnych wieczorów w Rzepienniku do przemilczenia wśród ciszy wieczoru. Tak chcieliśmy, gdy dzieci podrosną razem wybrać się w podróż, gdzie oczy poniosą. I tylu myśli i słów nie zdążyłem Mu przekazać, że żal i tęsknota w dołku ściska. Dobrze powiedział ksiądz Twardowski: „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą” – szkoda tylko, że głębię tych słów zrozumiałem dopiero jak Jego już nie ma i wszystko zawisło w powietrzu niedopełnione.

Długo zastanawiałem się, jakie zdjęcie wybrać do wspomnień o Nim. Czy te sprzed pierwszej operacji, czy może późniejsze. Dla Was zapewne pozostanie On w pamięci, jako młody chłopak o okrągłej twarzy, ale w moim sercu jest utrwalone jedno zdjęcie, którym chciałbym się z Wami podzielić. Po pierwszej operacji jego twarz była zniekształcona, jednak nigdy nie postrzegałem tego jako brzydotę czy coś odstrasającego. Był to wyraz jego walki o zdrowie, którą prowadził do ostatniego tchnienia z płuc. A dodatkowo uśmiech, jaki pojawiał się na tej twarzy zyskał bardzo charakterystycznego: ciepłego i wzruszającego wyrazu. Można by powiedzieć, że przegrał tę walkę, bo umarł, ale to nieprawda, bo odszedł w pięknym stylu i pewnie we właściwym sobie czasie. Możesz Romku powtórzyć za św. Pawłem „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem”. Do zobaczenia Romku, do zobaczenia bo – „Niebo istnieje ... Naprawdę !”

Robert Orgasiński
Katowice

Pamięć o żołnierzach poległych w Dąbrach

14 października, w 68. rocznicę akcji „Burza” – walki oddziału „Regina II” Batalionu „Barbara” 16 Pułku Piechoty Armii Krajowej - odbyła się uroczystość nadania imienia „Żołnierzy Armii Krajowej Oddziału Regina II” i przekazanie sztandaru Gimnazjum w Rzepienniku Biskupim. Na program uroczystości złożyła się Msza święta w intencji poległych żołnierzy Oddziału Regina II na cmentarzu partyzanckim w Dąbrach, poświęcenie sztandaru dla Gimnazjum i apel pamięci; złożenie wieńców i wiązanek na pomniku upamiętniającym poległych żołnierzy. W gmachu Gimnazjum nastąpiło uroczyste przekazanie sztandaru i odczytanie aktu nadania imienia, część artystyczna w wykonaniu uczniów Gimnazjum oraz spotkanie.

Z kart historii

Nocą z 16 na 17 października 1944 roku oddział „Regina II” udał się w kierunku Rzepiennika Biskupiego, gdzie w przysiółku Gąsioro miał zakwaterować na noc. Po przybyciu na miejsce okazało się, że kwatera została zajęta przez inny oddział; partyzanci udali się do przysiółka Dąbry na kwaterę u jednego z gospodarzy. Miejscem odpoczynku była stodoła. Rano kwaterę otoczyli Niemcy, wywiązała się nierówna walka; partyzanci się bronili, ale nie mieli szans na wydobycie się z okrążenia. W wyniku walki zginęło na

miejscu 16 partyzantów, dwóch ciężko rannych dobito. Jednemu z partyzantów Wojciechowi Wiktorowi udało się uciec z okrążenia; został ciężko ranny, ale ocalał. Dziesięciu partyzantów zabrano najpierw do tarnowskiego więzienia, a później do obozu Gross Rosen, skąd powrócił tylko jeden – Adam Jaworski. Z liczącego 29 osób oddziału „Regina II” ocalał Jerzy Pertkiewicz „Drzazga”, który tego dnia został wysłany z meldunkiem do dowódcy.

Żołnierze zostali pochowani w lesie, po wojnie ich ciała ekshumowano na urządzonej na polanie cmentarz partyzancki. Miejsce tragedii upamiętnia pomnik wybudowany w 1958 r. w miejscu spalonej stodoły.

Cmentarzem i pomnikiem przez wiele lat opiekowali się harcerze 10 Tarnowskiej Drużyny Harcererek. Później troskę o to miejsce przejęła szkoła w Rzepienniku Strzyżewskim. Zawsze w rocznicę tamtych wydarzeń na cmentarzu spotykali się koledzy – partyzanci, a wśród nich Jerzy Pertkiewicz, rodziny poległych, przyjeżdżał kapelan żołnierzy AK ks. prałat Stanisław Pycior (obecnie ks. prałat Piotr Gajda), miejscowi księża. Sprawowana była Eucharystia, wieczorem płonęło ognisko harcerskie. Z każdym rokiem uczestniczy w tych uroczystościach coraz więcej osób.

Po zmianach ustrojowych władze gminy otoczyły opieką miejsce martyrologii żołnierzy, z czasem zbudowana została nowa droga. Uroczystościom towarzyszą orkiestry i chór. Uczestniczy młodzież szkolna. Ze sztandarami przyjeżdżają strażacy, wojsko, szkoły.

14 października 2012



Pani Jadwiga Ryba –
dyrektor gimnazjum

Uroczystość nadania imienia Gimnazjum i wręczenie sztandaru szkoły zgromadziła w hali gimnastycznej młodzież, nauczycieli i rodziców, a także wielu gości, wśród których byli: kombatanci, rodziny poległych partyzantów i owacyjnie witany płk Jerzy Pertkiewicz ostatni żyjący żołnierz z „Reginy II”. Na uroczystość przybył ks. kanclerz dr Adam Nita, ksiądz proboszcz Piotr Witecki; Małopolski Kurator Oświaty, Starosta Tarnowski Mieczysław Kras, przedstawiciele Ministerstwa Obrony Na-

rodowej, wójtowie i burmistrzowie z zaprzyjaźnionych gmin, radni Rady Gminy. Byli sponsorzy, dzięki którym udało się w tak krótkim czasie odbudować i wyposażać gimnazjum.

Uroczystość prowadził pan Andrzej Jarocho wspólnie z przewodniczącym RG Aleksym Wołkowiczem i wójtem Kazimierzem Fudalą. Dla pani dyrektor Jadwigi Rybowej był to chyba najszczęśliwszy dzień: ze wzruszeniem przyjmowała zewsząd życzenia, gratulacje i podziękowania.

Młodzież Gimnazjum pod kierunkiem swoich nauczycieli przedstawiała wzruszający program artystyczny, na który złożyły się recytacje i pieśni w wykonaniu chóru pod kierownictwem p. Piotra Burkota. W holu szkolnym i w hali sportowej urządzono wystawę ilustrującą szlak bojowy „Barbary”, umieszczono portrety poległych żołnierzy, a także ekspozycję pamiątek z „partyzanckich bojów”. Płk. Jerzy Pertkiewicz ze wzruszeniem mówił o tym, że jest szczęśliwy iż doczekał się takiego uhonorowania swoich kolegów; jest pewien, że młodzież będzie przechowywać i przekazywać następnym pokoleniom pamięć o tamtych wydarzeniach. Jeden z uczniów – Przemek Woźniak – powiedział:

„Zarówno ja, jak i moi koledzy, jesteśmy dumni z tego, iż nasza szkoła nosi nazwę „Żołnierzy Armii Krajowej Oddziału Regina II”. Żołnierze nie zważając na przeciwności losu porzucili swoje rodziny, rodzinne domy i udali się w nierówny bój z niemieckim okupantem. Walka ta była z góry przegrana, jednak oni do końca wierzyli w wolną Polskę. To zaszczyt uczęszczać do szkoły, która prezentuje sobą fakt, iż nie zapomniła o tych wielkich bohaterach historii naszego regionu. Mam nadzieję, że zarówno ja, jak i inni uczniowie gimnazjum będziemy godnie służyć Ojczyźnie i tej szkole. Niech pamięć o tej strasznej zbrodni nigdy nie zgaśnie w naszych sercach. Niech przelana przez nich krew motywuje nas do głębszego pogłębiania wiedzy o kraju, za który oddali to, co najcenniejsze – samych siebie.”

Podzielamy radość i dumę z postawy młodzieży i wyrażamy przekonanie, że gdyby zaszła potrzeba, to w obronie Ojczyzny poszliby śladem swoich starszych kolegów spoczywających w Dąbrach. A tam przecież spoczywa dwudziestoletni chłopak, uczeń gimnazjum, z Olszyn – Ignacy Duran „Piołun”.

Czesław Dutka

SPOTKANIE POD GWIAZDAMI

W Rzepienniku Biskupim, tam gdzie stykają się granice Turzy, Rzepiennika Suchego i Sitnicy, ale z dala od ich centrów i zabudowań, w pośrodku lasu na sporej polanie otoczonej potężnymi jodłami, powstaje obserwatorium astronomiczne. Największe w Polsce i drugie w Europie prywatne obserwatorium astronomiczne. Od czterech lat buduje je niezwykle człowiek: adiunkt w Akademii Jana Długosza w Częstochowie, autor licznych publikacji naukowych, prezes Stowarzyszenia Astronomia Nova, inicjator powstania planetarium w Częstochowie - rzepieniczanin – dr Bogdan Wszółek; autorytet w dziedzinie astronomii i pasjonat w jej popularyzacji.

Niezwykły człowiek. Niemałym trudem wyrwał się z Rzepiennika Biskupiego by wzbić się na wyżyny nauki. Od dziecka zapatrzony w niebo – z jego domu rodzinnego otoczonego lasem tylko niebo było widoczne – zawsze twierdził, że jest ono najpiękniejsze nad Rzepiennikiem. To niebo przyświecało mu w jego drodze życiowej. Zawsze powracał do rodzinnego Rzepiennika. Sam, później z żoną, dziećmi – teraz już z wnukami. Zapatrzony w gwiazdy i równocześnie twardo stąpający po ziemi.

Niebo nad Rzepiennikiem zapragnął pokazać światu. W 1998 r. na polanie będącej częścią gospodarstwa jego rodziców rozpoczął budowę obserwatorium. Dawał sobie 20 lat na jego zbudowanie. Kto z nas ma takie dalekosiężne plany? I kto uwierzył wtedy młodemu naukowcowi, że wytrwa w swym postanowieniu? Przecież przed nim kariera w podwawelskim grodzie i pod Jasną Górą? Przecież żona i dzieci. A perspektywy ułożenia sobie wygodnego życia gdziekolwiek w Europie? Doktor Bogdan wybrał Rzepiennik...

Zakochany bez granic w rodzinnej wsi. W tym skrawku ziemi pod lasem, z dala od ludzkich sadyb, dokąd dojść można bezdrożami. Dziś powiększa rodzinną posiadłość, przygarnia do siebie ziemię skazaną na opuszczenie. A ludzie się dziwią: po co mu ziemia?

W drugą niedzielę września zaprosił swoich sąsiadów i przyjaciół, wszystkich, którzy chcieliby się przekonać, jak piękne jest niebo nad Rzepiennikiem, na „dokręcanie śruby” radioteleskopu w swoim obserwatorium. W niedzielne popołudnie miedzami, ścieżkami i leśnymi duktami ciągnęli na polanę ludzie. Rodzice z dziećmi, młodzież, nawet dziadkowie podpierający się laską. A później z niedowierzaniem patrzyli na to, czego dokonał doktor Bogdan. Przyszło ponad trzysta osób.

Jednych przywiodła tu ciekawość, drugich podziw dla swego rodaka, innych niedowierzanie. Nie było łatwo dojść, jeszcze trudniej dojechać. Na gości oczekiwał gospodarz, serdecznie witając przybywających na polanę. Szczęśliwy i zaskoczony zarazem obecnością tylu ludzi, których trudno by na codzień posadzać o zainteresowanie astronomią, toteż stanawszy na konstrukcji radioteleskopu, opowiadał o potędze nauki, o niebieskich atrakcjach, o swojej pasji i planach. Widzowie słuchali i pytali. Widzieliśmy słuchającego opowieści księdza Proboszcza z Turzy i – wieczorem – gwarzącego z twórcą obserwatorium księdza Proboszcza z Rzepiennika Suchego. Doktor Wszółek zapraszał na kolejne spotkanie za rok.

Symbolicznego dokręcenia śruby dokonali szkolni koledzy prof. Wszółka: p. Roman Wszółek z Racławic,

p. Roman Wojtas z Żor. Obok stał p. Andrzej Bryndal z Rzepiennika Suchego. Wszyscy to absolwenci bieckiego liceum, pasjonaci w swoich dziedzinach. Dr Bogdan przekonywał, że kiedy zakończy budowę obserwatorium, to do Rzepiennika będą przyjeżdżać ludzie z całego świata, by podziwiać przez radioteleskop niebo. A jest to wyjątkowe urządzenie, wyprodukowane przez firmę Scientific Atlanta w Stanach Zjednoczonych, w którym każda śrubka, każdy szczegół wykonane są z iście kosmiczną precyzją. Później był spacer po polanie, gdzie – oprócz radioteleskopu – stoją przyszłe punkty obserwacyjne i spory budynek, w którym kiedyś będą spotykać się pasjonaci astronomii.

Kiedy słońce schyliło się ku zachodowi i rozgwieździło się niebo, przyszedł czas na biesiadę przy ognisku. Ktoś przyniósł ze sobą gitarę, inny akordeon i trąbkę, ktoś zainicjował śpiew, rozpalono ognisko, zaskwierczały kiełbaski ... Polaków rozmowy trwały długo i nie trzeba było wyobraźni, by potwierdzić, że niebo nad Rzepiennikiem jest najpiękniejsze.

Umawiamy się na spotkanie za rok. Doktor Bogdan zapewnia, że wtedy będziemy mogli obserwować rój meteorów – perseidów (cokolwiek by to znaczyło).

Przyjdziemy. A kiedy już obiekt zostanie zbudowany, to każdy, kto tu przyjdzie, zobaczy coś, co mu zapadnie w pamięć, co go ucieszy, pogłębi refleksję. Tak spełniają się dziecięce fascynacje, za którymi idzie wprost dla nas niewyobrażalna determinacja i pracowitość.

Chcieliśmy się umówić z panem Doktorem na rozmowę przy kawie na plebanii po niedzielnym nabożeństwie. Pan Doktor spieszył się do swej mamy (mieszka w naszej parafii), ale zdążył nam się pochwalić, że wkrótce powiększy się jego rodzina o dwojga wnuków. Szczęśliwy człowiek. A na rozmowę będzie jeszcze czas.

Czesław Dutka
Bolesław Wszółek

Jesienna wycieczka

21 września uczniowie klas IV – VI wraz z panią dyrektorem i wychowawcami odbyli pieszą wycieczkę do budowanego obserwatorium astronomicznego. Uczniowie zwiedzili obiekty powstającego obserwatorium oraz spotkali się z jego pomysłodawcą dr. Bogdanem Wszółkiem. Wysłuchali wykładu przybliżającego zagadnienia z dziedziny astronomii.

Zofia Śliwowa

„Witam cię kartek szelestem”

Kiedy bierzemy do ręki książkę, rzadko zastanawiamy się nad jej początkiem i późniejszym rozwojem. Nad tym, jaka była przed wiekami, w bardzo odległej przeszłości.

Mamy rok 2012 licząc od narodzenia Chrystusa. Gdybyśmy za pierwszą księgę uważali tablice Mojżeszowe, jak sugeruje Anna Kamińska w tomiku wykładów „Na progu słowa”, to najdawniejsze dzieje książki, poprzedzające powstanie tablic, na których Bóg wyrył dziesięcioro przykazań, sięgają wielu wieków minionych i tam należy ich szukać.

Jakie kolejne etapy rozwoju przechodziła książka? Jakie było jej tworzywo, materiał, na którym „pisano”?

Zapisy ryte na kamieniach. Ciężka to musiała być praca – pismo ryte żelazem na kamieniu! A jednak... Do dziś archeologowie odnajdują w piaskach całe biblioteki na kamiennych tablicach – pisze Anna Kamińska.

Były też – mniej trwałe – nawoskowane tabliczki z drewna, używane w Grecji i Rzymie. Były bambusowe płytki i płyty jedwabiu w Chinach, a odpowiednio spreparowane sztywne liście palmowe w Indiach.

Już trzy tysiące lat przed Chrystusem stosowano w Egipcie, a później w Grecji i Rzymie, specjalnie przygotowane łądygi roślinne zwane papirusem. Paski papirusu sklejano w długie wstęgi i tak powstał zwój, przewijany w czasie czytania z jednego drążka na drugi.

Innym rozwiązaniem był kodeks. W drugim wieku przed Chrystusem zaczęto wyrabiać w Pergamonie (w Azji Mniejszej) pergamin ze skór zwierzęcych. Pergamin cięto na kartki i umieszczano między dwiema drewnianymi tabliczkami, które spinano z boku kółkiem albo sznurkiem. To już było nieco podobne do dzisiejszej książki. Nazwano to kodeksem. Przez całe wieki zwój i kodeks egzystowały zgodnie obok siebie. Dopiero

w piątym wieku po Chrystusie zwój zaczął stopniowo zanikać. Kodeks pozostał.

W XII wieku nowej ery do Europy sprowadzono papier, który wkrótce stał się zasadniczym, podstawowym tworzywem dla książki. Teraz mogła ona mieć lekki, nowoczesny kształt i bardzo zróżnicowane formaty.

Narzędzia pisarskie dostosowywano do rodzaju materiału. Były to m. i. rylec, ostro zacięta trzcina, pędzel, ptasie pióro.

Ogromne znaczenie miał wynalazek druku, dokonany przez Jana Gutenberga w Moguncji, w połowie XV wieku. Znacznie wcześniej znano już i stosowano technikę powielania tekstu za pomocą ruchomych znaków, zrobionych z wypalanej gliny lub z metalu. Posługiwano się nią w Chinach i Korei. Jednakże dopiero upowszechnienie wynalazku Gutenberga dokonało przełomu w dziejach książki; rozpoczynając jej nowoczesny rozwój w Europie i na całym świecie.

A dziś? Na początku dwudziestego pierwszego wieku, na początku trzeciego tysiąclecia nowej ery. Nowej – czyli liczonej od narodzenia Chrystusa. Przez kilka wieków książka był istotnym, dominującym składnikiem kultury, mającym niemały wpływ na rozwój cywilizacyjny wielu społeczeństw współczesnego świata.

Co dzisiaj dzieje się z książką?

Niektórzy z nas pamiętają może tę niezwykle radosną chwilę z dzieciństwa, kiedy sylabizowane przez nas z trudem wyrazy zaczynają łączyć się w płynne, zrozumiałe, pełne znaczenia zdania. Czarne linijki tajemniczych znaków przestają być zagmatwane i tajemnicze. Dziecko

uświadamia sobie, że oto zdobyło klucz do jakichś potężnych drzwi, za którymi znajduje się cudowny, bogaty skarbiec. Do tej pory nie miało do niego wstępu. Chwila radości, dumy: „Potrafię czytać!”

W wierszu dla dzieci pt. „Książka” Edward Szymański pisze zwyczajnie i ciepło:

„Witam cię kartek szelestem.

Tytułem na pierwszej stronie witam!

Bo po to przecież jestem,
żebyś mnie ujął w dłonie
i czytał.”

(...)

Czytanie i pisanie to umiejętności, które wymagają ustawicznego ćwiczenia, które muszą być w nieustannym użyciu. W przeciwnym przypadku człowiek wychodzi z wprawy, zapomina ...

W naszym kraju może dojść do tego, że już w połowie dwudziestego pierwszego wieku dramatycznie wzrośnie liczba wtórnych analfabetów. Że coraz mniej będzie u nas młodych ludzi, którzy będą przedkładać lekturę wartościowej książki nad wpatrywaniem się w migające obrazki na małym ekranie.

Dodatkowo nowożytność będzie się dzielić na czas przed wynalezieniem komputera i na erę komputerową. W tej erze znaczenie książki zmniejsza się powoli lecz nieubłaganie. Czytanie książek staje się niepotrzebne, niemodne. Już upowszechnienie kina było rodzajem zagrożenia dla czytelnictwa, a cóż dopiero dzisiejsze domowe kino bez konieczności wychodzenia z mieszkania – telewizja, internet, komputer, kasety video, filmy, koncerty, gry komputerowe – wystarczy przyciskać guziki, siedząc wygodnie przed małym ekranem.

Nieskuteczne są zachęty dziadków i babć, żeby ich wnuki wzięły książkę do ręki i przeczytały coś wartościowego zamiast tkwić godzinami przed telewizorem lub komputerem. Nieskuteczne są przestrogi o szkodliwym dla zdrowia napromieniowaniu, które może okazać się znacznie groźniejsze, niż obecnie sądzimy. Podobnie jak nagminne, nieustanne używanie telefonów komórkowych.

Jak wiele traci to „komputerowe pokolenie” stroniące od książki! Nie w zakresie zdobywania wiedzy, bo tej dostarczają też obficie i przystępnie najbardziej nowoczesne środki przekazu. Jednak czytanie książki może i powinno być rodzajem terapii. Daje wewnętrzne wyciszenie, skłania do refleksji i zadumy, jakby do zastanowienia się – kim jesteśmy, po co żyjemy, dokąd dążymy, co jest najważniejsze w naszym życiu? Czytanie książek wymaga pewnego wysiłku. W książce wszystko jest słowem malowane. Książka pozostawia ogromne pole dla wyobraźni, rozwija wyobraźnię, kształtuje ją i wzbogaca. Warto czytać książki!

Wielu ludzi zapytanych, jaką jedną książkę zabraliby ze sobą na bezludną wyspę – odpowiada: Biblię. Tak jakby w niej zawierały się w jakiś sposób wszystkie inne książki – pisała kiedyś Anna Kamińska („Na progę słowa”).

Biblia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Księga Święta. Uznawana za najmądrzejszą księgę świata. Powinna się znajdować w każdej katolickiej rodzinie. Powinna być czytana nie tylko przy uroczystych okazjach, ale najczęściej, w każdej wolnej chwili. Przez młodych i starych. Bo dla jednych i drugich może stać się umocnieniem w wierze, źródłem nadziei, pociechą w strapieniu, okazją do zastanowienia się nad wielkością i wszechmocą Boga Stwórcy; nad miłością Boga Zbawiciela i ożywicielskim działaniem Ducha Świętego.

Zofia Śliwowa

Biblioteka parafialna

Biblioteka parafialna zaprasza Czytelników w każdy piątek na godzinę przed wieczornym nabożeństwem

Polecamy prasę katolicką dostępną w przedsionku kościoła: „Gość Niedzielny”, „Rycerz Niepokalanej”, „Promyczek Dobra”, „Apostolstwo Chorych”, „Mały Rycerz Niepokalanej”, „Miłujmy się”.

Ze wspomnień prof. Augustyna Miki Przednówek

Już po żniwach, stodoły pełne, więc można zapomnieć o przednówku. Słowo „przednówek” uciekło w niepamięć. Kto jeszcze wie co ono oznacza? Chyba tylko najstarsi mieszkańcy Rzepienników. Słowo to kojarzyło się dawniej z głodem, z zagrożeniem bytu, szczególnie w okresie międzywojennym i w czasie ostatniej wojny. Pamiętam zdarzenie chyba z roku 1944. Pewnego lipcowego poranka wychodzimy z domu aby pociąć kapustę. Patrzymy na pole z zimowym jęczmieniem, który powinien być wkrótce odpowiedni do koszenia i nie wierzymy własnym oczom. Ktoś o świtanu wszedł na zagon, ściął sierpem kłosa jeszcze nie zupełnie dojrzałe i je zabrał. Jeszcze widać ślady bosych stóp na rosie. Idziemy za nimi. Niestety złodziej był na tyle sprytny, że opuścił miedzę pokrytą rosą i ruszył ujeżdżonym gościńcem. Ślady się skończyły.

Przednówek był zmorą i postrachem w gospodarstwach ubogich chłopów, zwłaszcza tam gdzie było dużo dzieci. Mógł być tragedią, jeśli gospodarstwo nawiedziło gradobicie, albo

gdy rok był mokry i nie urodziły się ziemniaki. Wyżywienie licznej rodziny od następnych zbiorów stawało się wtedy niemożliwe. Niedostatek jedzenia, czyli przednówek, zaczynał się już w maju, a najpóźniej w czerwcu. Gdy zabrakło jedzenia, to ludzie z gruntu uczciwi dopuszczali się drobnych kradzieży podbierając ziemniaki spod krzaków, kapustę z zagonu lub zboże z sąsiedku, gdy można się było do niego dostać.

Pierwszą przyczyną głodowego przednówka był niedostatek ziemi uprawnej. Ubogie rodziny posiadały zaledwie po 2 – 3 morgi ziemi, a w domu bywało pół tuzina dzieci do wyżywienia. Drugim powodem była nieodpowiednia uprawa ziemi. Orano bardzo płytko, ponieważ pług ciągnęła stara szkapka i równie często krowy, którym włożono jarzmo na karki. Formowano wąskie zagony z wysokim grzbietem, a skutek tego był taki, że na grzbiecie zboże wysychało, a w bruzdzie – gniło z nadmiaru wody. Możliwości wyżywienia rodziny zależały od urodzaju ziemniaków, zaś te wymagały głębokiej orki i obfitej

dawki obornika. Odpowiedni obornik znajdował się u bogatych kmieci, którzy trzymali dużo sztuk bydła i koni i podkładali obfitą ściółkę ze słomy. Biedacy mieli zaledwie tyle słomy, aby naprawić pokrycie dachu słomianą strzechą. Jesienią wyprawiali się do lasu, grabili liście i igliwie, zwozili do zagrody i tak uzyskaną „grabackę” podkładali pod chudobę. Był to duży błąd. Ściółka z lasu rozkładając się wytwarzała dużo kwasów, toteż ziemia zakwaszała się z roku na rok i wydawała coraz niższe plony. Wapno przywożono od „Zawiśłoków”, ale wyłącznie do bielienia ścian. Było drogie i trudno dostępne. Nikt nawet nie pomyślał by wapno rozsypywać po polu.

Pierwszym nawozem sztucznym były „kości” czyli kości. Już w okresie międzywojennym pewien Żyd stworzył w Gorlicach przetwórnice kości poubojowych na kości nawozowe. Był to doskonały nawóz fosforowo-wapienno-potasowy. Niestety były bardzo drogie. Dla oszczędności stosowano je w następujący sposób. Pryzmę zboża przeznaczoną do siewu zlewano gnojówką od konia, dodawano kości i mieszano. W ten sposób każde ziarno znajdowało się po wykiełkowaniu w otoczeniu wszystkich podstawowych składników pokarmowych (N, P, K, Ca). Gnojówka końska miała właściwości odkażające ziarno siewne, zapobiegała głowni zbożowej. Później zastąpiono ją siarczanem miedzi, a w latach sześćdziesiątych syntetycznymi zaprawami.

Często czyta się, że w latach głodu ludność spożywała zupę z pokrzyw i lebiody. Obecnie takie zupy poleca się sezonowo dla tych, co bezskutecznie się odchudzają. Są całkiem smaczne jak boćwinka lub zupa szczawiowa lecz nie można się nimi nasycić. W Rzepiennikach uboga ludność ratowała się kapustą, „korpzielami” (brukwią) i rzepą. Brukiew i rzepa były szczególnie cenne, ponieważ można było brukiew posadzić, rzepę wysiać po sprężeniu zboża. Obie rośliny były mniej wymagające niż ziemniaki. Zasilane gnojówką dawały przyzwoity plon. Zarówno brukiew jak i rzepę można było przechować w ziemnej piwniczce zwanej „grubą” lub w naziemnym kopcu. Rzepę często suszono rozkładając ją na polepie, na strychu. Gdy trochę podeschła pozostawała w dobrej kondycji aż do lata. Była podstawowym pożywieniem ubogiej ludności na przednówku. Gotowano ją na mleku, a jeśli mleka nie było to na wodzie. Moi Rodzice nigdy nie suszyli rzepy, lecz mieliśmy kolegów, którzy suszoną rzepę nosili w kieszeniach na przednówku, tak jak teraz dzieci noszą batony. Bardzo im zazdrościliśmy. Robiliśmy handel wymienny. Wymienialiśmy pszenicę podbieraną cichaczem z komory na rzepę. Kto był głodny, zwłaszcza dzieciarnia, wybierał się do lasu w Dąbrach, gdzie już od Bożego Ciała były poziomki, a na Św. Jana nieprzebrane ilości borówek i grzybów. To pozwoliło dotrwać do pierwszych zbiorów. Jeśli gospodarz udawał się skoro świt na pole i przynosił do zagrody kilka snopków, pospiesznie je młócił, to widać było, że głód już zagląda do chałupy.

Augustyn Mika

Kancelaria parafialna

Czynna od poniedziałku do soboty (z wyjątkiem dni świątecznych) po Mszy świętej.

Wszystkie sprawy przedmałżeńskie i małżeńskie omawiane są w piątki po Mszy świętej.

W nagłych przypadkach do Kancelarii można telefonować o każdej porze:

Telefon: 14-65-31-519

Zaprosili nas

- * Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski, Przewodniczący Rady Gminy, Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury na Dożynki Gminne 15 sierpnia 2012 r.
 - * Starosta Tarnowski, Przewodniczący Rady Powiatu, Wójt Gminy i Przewodniczący Rady Gminy Rzepiennik Strzyżewski na XIV Dożynki Powiatu Tarnowskiego 26 sierpnia 2012 r.
 - * Mieszkańcy Rzepiennika Suchego na Dożynki Wiejskie 2 września 2012 r.
 - * Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Koło w Tarnowie, Starosta Tarnowski, Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski, Proboszcz Parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Rzepienniku Biskupim oraz Dyrektor Gimnazjum w Rzepienniku Biskupim na obchody 68 rocznicy „Akcji „Burza” oraz uroczystość nadania imienia Żołnierzy Armii Krajowej Oddziału Regina II i przekazanie sztandaru Gimnazjum w Rzepienniku Biskupim. Uroczystość odbyła się 14 października.
 - * Instytut Leksykografii KUL, Parafia Kolegiacka Bożego Ciała w Bieczu i Ośrodek Archiwów Bibliotek i Muzeów Kościelnych KUL na konferencję naukową „Biskup Marcin Kromer (1512 – 1589) w służbie Kościoła, Ojczyzny i Ziemi Bieckiej, która odbyła się 12 listopada w Kolegiacie Bożego Ciała w Bieczu.
- DZIĘKUJEMY.

Porządek nabożeństw w okresie jesiennie - zimowym

Niedziela: Msze święte o godzinie 7.30 i 10.30

W dni powszednie: roraty o godzinie 16.30

W piątek Msza św. z nowenną do Bożego Miłosierdzia, a w sobotę z nowenną do MB Królowej Polski).

Uwaga: Godziny nabożeństw mogą ulec zmianie, dlatego prosimy zwracać uwagę na ogłoszenia parafialne zamieszczone na tablicy ogłoszeń.

OСТОJA

Pismo z życia parafii Matki Bożej Królowej Polski
w Rzepienniku Suchym

Rok VIII – nr 32 – jesień 2012

Proboszcz ks. prałat Józef Bubula

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Czesław Dutka

Numer przygotował Zespół:

Czesław Dutka, Kazimiera Dutka, Joanna Firszt
i Bolesław Wszółek

Fotografie udostępnił: Czesław Dutka, Sylwester Firszt, Halina Hołda,
Piotr Niemiec, Jerzy Piechowicz oraz z archiwum redakcji

Nakład 300 egz.

Numer zamknięto 16 XI 2012

Adres redakcji: Rzepiennik Suchy 1

33-163 Rzepiennik Strzyżewski

tel. 14-65-31-519

czeslawdutka@wp.pl

Numer konta bankowego:

Bank Spółdzielczy w Bieczu

36862700012002300499530001

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów,
adiustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom
bez wcześniejszego informowania autorów.

Nie zamówionych materiałów nie odsyłamy.

Skład i druk: Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

Z życia szkoły



Już pierwszoklasiści!



Drzewo będzie rośćo razem z nimi



*Z wizytą
w powstającym
obserwatorium
astronomicznym*



Przyszli mistrzowie

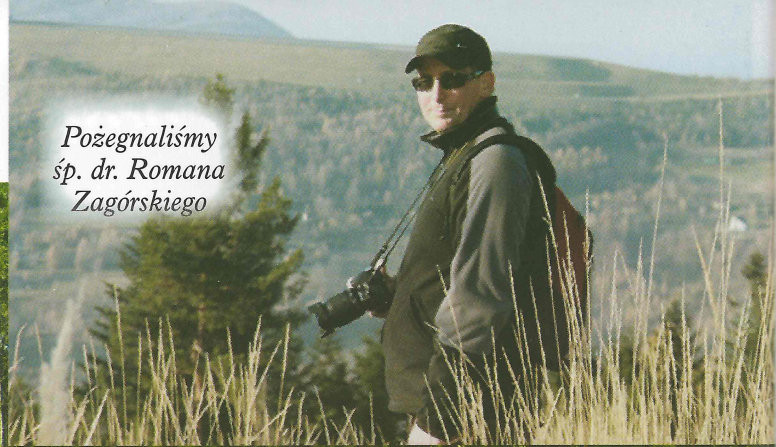


Młodzi sportowcy

Z biegiem dni



Spotkanie z astronomem dr. Bogdanem Wszółkiem



Pożegnaliśmy
śp. dr. Romana
Zagórskiego



Pani Bożena Mika
z córką Kingą podczas
pielgrzymki pieszej
do Częstochowy



Nowe schody do kościoła (październik)



Schola uświetnia wszystkie
parafialne uroczystości

Państwo Anna i Tadeusz
Bajorkowie
- 59 lat razem

